

**Wembley, trener
Górski i ja**

Wywiad z Zygmuntem Kalinowskim,
legendą Śląska Wrocław i Motoru
Lublin

STRONY 2-3



**Wojskowa
grochówka
w domu**

Podstawą jest dobry groch i sprytny
patent, stosowany w polowej kuchni

STRONA 16



**Gdzie mnie tekst
zaniesie**

Wywiad z Joanną Holcgreber, aktorką

Strony 8-9



Wembley '73: Byłem przekonany, że

Mija 50 lat od historycznego „zwycięskiego” remisu piłkarskiej reprezentacji Polski na Wembley z Anglią, 17 października 1973 roku. O miejsce między słupkami rywalizował Zygmun



ZYGMUNT KALINOWSKI

Urodził się 2 maja 1949 roku w Laskach nieopodal Warki. Jest wychowankiem Piłcy Warka. Występował w Legii Warszawa, Śląsku Wrocław, Motorze Lublin, Stal Kraśnik, a także w Australii w Polonii Sydney oraz w kanadyjskim North York Rackets Toronto. Był trenerem bramkarzy w reprezentacji Polski, prowadzonej przez Władysława Stachurskiego, a później Antoniego Piechniczka. Z orzełkiem na piersi rozegrał kilkanaście spotkań, w tym cztery oficjalne z Holandią i Irlandią w 1973 oraz Belgią i Grecją w 1974 roku. Podczas finałów mistrzostw świata w 1974 z naszą reprezentacją zajął trzecie miejsce. Jest twórcą lubelskiej szkoły bramkarskiej, spod jego ręki wyszli m.in. Adam Piekutowski, Jakub Wierchowski, Arkadiusz Onysko, Marcin Mańka i Bartosz Rachowski

giej, a może nawet i trzeciej kategorii.

• **Początek meczu, dobiega końca pierwsza minuta** Tomaszewski broni strzał Martina Petersa, a po chwili wypuszcza sobie piłkę w polu bramkowym i dochodzi do starcia z Allanem Clarke. Zaczyna sygnalizować kontuzję lewej ręki...

– Wszystkim nam na ławce rezerwowych mocniej zabiły serca. Dostał butami po palcach. Mecz przed chwilą

dopiero co się rozpoczął, a tu od razu miałby być zmiana w bramce? Szybka interwencja doktora Garlickiego pomogła, ale ja i tak... zacząłem się rozgrzewać, przez prawie 25 minut. Nie było wiadomo, czy Janek będzie mógł dalej grać. W przerwie Kazio Górski rozmawiał z Tomaszewskim, a ten powiedział mu, że czuje się dobrze.

Chyba nie mówił prawdy, ale adrenalina i szczęście, które mu sprzyjały, sprawiły, że nie chciał zejść z boiska.

Trener zdecydował, że zostaje, a naszą całą drużynę „poprosił o chwilę uwagi” i powiedział: „Widzicie, nie taki diabeł straszny, jak go malują. Wytrzymaliście 45, spróbujcie wytrzymać następne 45”.

• I wytrzymaliście.

– Tej radości po meczu nie zapomnę nigdy. To było jakieś szaleństwo. Na stadionie Anglicy przygotowali też bankiet na ponad 100 osób. Mieli tam świętować awans i nam podziękować za grę w eliminacjach. Ostatecznie przyszli sędziowie z Belgii oraz nasza drużyna. Vital Loraux, arbiter główny, który podyktował kontrowersyjnego karnego dla Anglików przyznał, że było „ciśnienie”. Wszyscy widzieliśmy, że faul był tuż przed polem karnym, ale po meczu nie miało to już dla nas żadnego znaczenia.

Zygmunt Kalinowski (z lewej) i Jan Tomaszewski do ostatniej chwili rywalizowali o miejsce w wyjściowym składzie na mecz z Anglią. Ostatecznie trener Kazimierz Górski zdecydował się postawić na Tomaszewskiego. Nie mylił się. Bramkarz ŁKS Łódź zatrzymał rywali, a biało-czerwoni po „zwycięskim” remisie po 40 latach znowu zapewnili sobie grę w finałach Piłkarskich Mistrzostw Świata



Zygmunt Kalinowski słynął ze znakomitej gry na przedpolu, co zostało uwiecznione na karykaturze z 1974 roku, gdy był zawodnikiem wrocławskiego Śląska i reprezentacji Polski

Krzysztof Basiński

• **W meczu z Holandią, który odbył się tydzień wcześniej, a będącym generalnym sprawdzianem przed starciem na Wembley z Anglią, spał się pan świetnie. W przerwie w bramce zastąpił pan Jana Tomaszewskiego i w odróżnieniu od niego zachował czyste konto. Kilka razy nie dał panu rady Johan Crujff, uznawany za jednego z najlepszych zawodników w historii piłki nożnej.**

– W meczu z Holandią trener Górski chciał sprawdzić naszą kadrę w warunkach bojowych. „11”, która wybiegła na boisko w Rotterdamie, tydzień później zagrała na Wembley. W meczu z Holendrami zmieniłem w przerwie Janka Tomaszewskiego. Szczególnie w pamięci utkwiła mi akcja z 74. minuty, gdy Crujff minął jednego z naszych obrońców i stanął ze mną oko w oko.

Próbowałem ze trzy razy mną zakręcić, w końcu huknął z 7 metrów, a ja instynktownie obroniłem uderzenie klatką.

Omal nie wpadłem do bramki, taka to była bomba, a piłka odbiła się daleko w pole. Po meczu Crujff przyszedł do szatani i mnie przeprosił.

W starciu z Holandią zachowałem czyste konto i nie ukry-

wam, że byłem przekonany, że to na mnie, a nie na Tomaszewskiego z Anglikami, postawi trener Kazio Górski.

• **Kiedy dowiedzieliście się, który z was zagra na Wembley?**

– Dopiero na odprawie w szatni, nieco godzinę przed rozpoczęciem spotkania. Reszta już wcześniej wiedziała, że wybiegnie na murawę. Trochę odetchnąłem z ulgą, bo wiadomo było, jaka jest stawka meczu. Anglia była szalenie mocnym zespołem, najlepszym na świecie. Tydzień wcześniej „wrzucili” Austriakom siedem goli. Wiadomo było, że będą atakowali od początku, bo by awansować musieli wygrać. Na bramkarza naszej reprezentacji spoczywała ogromna odpowiedzialność, jakiegokolwiek błąd mógł okazać się niewybaczalny.

• **Jak wspomina pan spotkanie?**

– Przede wszystkim to ta atmosfera... O Stadionie Śląskim w Chorzowie, po meczu z Anglikami z 6 czerwca, wygranym przez nas 2:0 mówiło się, że to „kociół czarownic”, ale takich gwizdów i buczenia podczas hymnu, jak na Wembley nigdy przedtem i potem nie słyszałem. Anglia, niby kraj dżentelmenów! I do tego te wywiska pod naszym adresem: Animals! Animals! Animals! Oni naprawdę traktowali nas – z bloku komunistycznego – jak zwierzęta, jak ludzi dru-

e to na mnie postawi trener Górski

...nów Albionu zatrzymał Jan Tomaszewski, który dwoił się i troił w polskiej bramce. Niemal do ostatniej chwili z bramkarzem ŁKS Łódź Kalinowski, legenda Śląska Wrocław i Motoru Lublin



TEKST ZEWNĘTRZNY

2 POKOJE Z KUCHNIĄ W LUBLINIE

Zygmunta Kalinowskiego, że został bramkarzem zawdzięcza koleźce z A-klasowego zespołu Pilicy Warka, Ryśkowi Skrzypczakowi. Gdyby ten nie złamał ręki, w pierwszej połowie spotkania z Warszawianką, kto wie czy kiedykolwiek świat usłyszałby o Kalinowskim.

– Trener Zdzisław Wspólny powiedział do mnie: Jesteś taki sprytny, poradzisz sobie i z napastnikiem w mgnieniu oka zostałem bramkarzem – wspomina Kalinowski.

Po dwóch latach na tyle był dobrym golkipierem, że zainteresowała się nim Legia. Trafił do wojska. W 1968 roku, na trzy tygodnie przed zakończeniem służby wojskowej klub ze stolicy postanowił wymienić Kalinowskiego na Jana Tomaszewskiego ze Śląska Wrocław. Na Dolnym Śląsku „Zyga”, bo tak o znakomitym bramkarzu mówili koleżki z zespołu spędził 10 lat. Dorobił się mistrzostwa i wicemistrzostwa Polski, a także... trójki dzieci z żoną Marią: Pawła, Magdy i Rafała. Bardzo dobra gra we wrocławskiej drużynie sprawiła, że Kalinowskiego dostrzegli trenerzy kadry – Dzisiaj to



byłoby nie do pomyślenia, żeby bramkarz z drugiej ligi mógł dostać się do reprezentacji, a tak było ze mną – wyznaje Kalinowski.

W reprezentacji rozegrał oficjalnie cztery mecze: z Holandią, Irlandią, Grecją i Belgią.

– W rzeczywistości było ich o wiele więcej, bo na przykład rozegrałem wszystkie spotkania w Pucharze Narodów, grałem też w innych turniejach. W sumie uezierało się ich kilkanaście.

Do Motoru Kalinowski trafił w 1979 roku.

– Granie tutaj i 2 pokoje z kuchnią zaproponował mi Bronek Waligóra. Wiedziałem, że drużyna z Lublina szykuje się do walki o ekstraklasę.

Wszyscy świetnie się bawiliśmy. Niektórzy nawet z radości tańczyli na stołach.

• I trochę też wypiliście tej whisky. Może i dobrze, że niektórzy nieco przesadzili, bo dzięki temu cztery dni później w towarzyskim meczu z Irlandczykami w Dublinie, w drużynie narodowej zadebiutował 19-letni Władysław Żmuda, wychowanek lubelskiego Motoru.

– Tak rozpoczęła się jego wspaniała kariera reprezentacyjna. W Dublinie zostaliśmy przyjęci jak bohaterowie. W końcu utarliśmy nosa wyjątkowo nie lubianym przez gospodarzy Anglikom. Zagrałem w meczu z Irlandią. Przegraliśmy 0:1, niezły wynik jak na tych kilka nieprzespanych nocy i karnawałową zabawę w połowie października. Ze spotkania z Irlandią w pamięci najbardziej utkwiły mi drewniane trybuny na stadionie i to, jak jedna z nich, za moją bramką zapadła się.

• W Polsce zostaliście przywitani jak bohaterowie.

– Ten sukces był potrzebny wszystkim, nie tylko komunistycznej władzy, ale też i zwykłym ludziom, bo za granicą traktowano nas jako drugi gatunek. Uroczyste powitanie odbyło się na stadionie Legii. Przyszło z 15 tysięcy kibiców. Była orkiestra wojskowa i medale dla nas Za Wytbitne Osiągnięcia Sportowe.



Grabowski popiera Stefaniaka

Ciekawe billboardy pojawiły się niedawno w centrum Lublina. Na nich Jakub Stefaniak, jeden z kandydatów Trzeciej Drogi do Sejmu, umieścił kod. Po jego zeskanowaniu aplikacja przenosi do filmu. Bohaterem filmu nie jest kandydat, ale aktor Andrzej Grabowski, który zachęca do głosowania w wyborach do Sejmu na Jakuba Stefaniaka.

„Kampania nie musi być brutalna, może zawierać także pozytywny przekaz. Bardzo dziękuję Panu Andrzejowi, to nie tylko wspinały aktor, ale też mądry i dobry człowiek” - powiedział nam Stefaniak, kiedy zapytaliśmy go o ten film.

Materiał KKW Trzecia Droga PSL-PL2050 Szymona Hołowni

Kampanii cienie i blaski

WYBORY 2023 Już w tę niedzielę zdecydujemy o tym, kto będzie rządził Polską przez kolejne cztery lata. Wybory parlamentarne poprzedziła trwająca niemal dwa miesiące kampania wyborcza. Jak ją zapamiętamy?



Mateusz Morawiecki
w Świdniku



Rafał Trzaskowski
w Lublinie

Tomasz Maciuszczak

Kampania wystartowała 8 sierpnia, choć trudno nie odnieść wrażenia, że zaczęła się o wiele wcześniej (więcej w rozmowie obok). Ale oficjalnie rozpoczęło ją ogłoszenie przez prezydenta Andrzeja Dudę terminu wyborów, który decyzją głowy państwa został wyznaczony na 15 października.

Wydarzenia, konferencje i wizyty liderów

Start kampanii wiązał się ze wzmożoną aktywnością polityków, którzy w ostatnich tygodniach mieli wpisane w swoich kalendarzach nawet po kilka wydarzeń dziennie. Niemal codziennie organizowali konferencje prasowe, podczas których prezentowali swoje programy wyborcze.

W działania kampanijne i wspieranie lokalnych kandydatów angażowali się także krajowi liderzy poszczególnych partii. W ostatnią sobotę w konwencji Prawa i Sprawiedliwości w Lublinie wziął udział prezes tej formacji Jarosław Kaczyński. W sali Filharmonii Lubelskiej. Dwukrotnie nasz region odwiedził premier Mateusz Morawiecki. Pod koniec września uczestniczył w wiece w Świdniku, a kilka dni później, podczas jednodniowego objazdu, odwiedził Szkołę Orłąt w Dęblinie, gospodarstwo rolne pod Kurowem, podstawówkę w Skokowie pod Opo-



lem Lubelskim, zakład produkcyjny w Gościeradowie, a na koniec wizyty spotkał się z mieszkańcami Kraśnika.

Z czołowych postaci Koalicji Obywatelskiej w Lublinie pojawił się Rafał Trzaskowski. Prezydent Warszawy lokalnych kandydatów KO i paktu senackiego wspierał podczas wieceu pod lubelskim Ratuszem.

W ostatni weekend food-truckiem do naszego regionu przyjechał lider wchodzącego w skład Trzeciej Drogi Polskiego Stronnictwa Ludowego Władysław Kosiniak-Kamysz. Przyćmić spróbuje do będący jedną z najbardziej rozpoznawalnych twarzy Konfederacji Sławomir Mentzen, który na dzisiejsze spotkanie w Lublinie przyleci... śmigłowcem.

Rekwizyt kampanii

Gdybyśmy mieli takowy wskazać, nasz wybór padłby na megafon, który często nosiła przy sobie posłanka Koalicji Obywatelskiej **MARTA WCISŁO**. Liderka lubelskiej listy KO z tym urządzeniem w ręku kilkukrotnie zakłócała

wydarzenia z udziałem swoich oponentów politycznych, m.in. konferencję prasową wiceministrów aktywów państwowych Jana Kantyka i rolnictwa – Janusza Kowalskiego, czy galę, w której uczestniczyła posłanka Prawa i Sprawiedliwości (a kiedyś Lewicy) Monika Pawłowska.

Po raz kolejny megafon poszedł w ruch w ostatnią środę. Gdy na stadionie żużlowym przy Al. Zygmunta kandydaci PiS Michał Moskał i Lech Sprawka składali wyborczą obietnicę dotyczącą zapewnienia rządowych milionów na budowę nowego obiektu dla żużlowców (jednocześnie krytykując władze Lublina z Platformy Obywatelskiej za opieszałość w tej kwestii), parlamentarzystka przyszła ich przekrzyczeć i wyrazić swoje zdanie na ten temat.

Hetman kontra marszałek

Marszałek województwa Jarosław Stawiarski przez długi czas był wymieniany jako potencjalny lider listy PiS w okręgu chełmskim.

Ostatecznie w wyborach nie wystartował, co nie oznacza, że jego osoba nie pojawiła się w tegorocznej kampanii. I nie chodzi tylko o billboardy, na których pojawia się z popieraną przez niego kandydatką do Sejmu, którą jest radna sejmiku województwa Anna Baluch z Kraśnika.

Marszałka kilkukrotnie zaczepiał lider wojewódzkich struktur Polskiego Stronnictwa Ludowego Krzysztof Hetman, który do Sejmu startuje z drugiego miejsca na lubelskiej liście Trzeciej Drogi. Zarzucał mu między innymi mówienie nieprawdy w sprawie podziału środków unijnych i wprowadzanie ich beneficjentów w błąd. Podczas jednej z konferencji Hetman przyniósł dla niego prezent – paczkę z melisą „na ukojenie nerwów”. Stawiarski odgryzł się filmem w mediach społecznościowych, w którym zalecił europosłowi zażywanie... leku na biegunkę.

Senackie zgrzyty

Spore emocje towarzyszą wyborom do Senatu, zwłaszcza w Lublinie. Tu głównymi

Władysław Kosiniak-Kamysz

faworytami do walki o senacki mandat wydają się być wojewoda lubelski Lech Sprawka z PiS i związany z Polską 2050, pochodzący z Warszawy Jacek Treła, który reprezentuje tworzony przez ugrupowania opozycyjne pakt senacki. W sumie kandydatów w stolicy województwa jest pięciu, a jednym z nich jest wiceprzewodniczący lubelskiej Rady Miasta Marcin Nowak, który startuje z własnego komitetu wyborczego.

Jego kandydatura nie spodobała się w lokalnych kręgach opozycyjnych. Pojawiły się komentarze, że jego kampanię finansuje Prawo i Sprawiedliwość, a wszystko po to, by odebrać głosy Treli. O wycofanie się z wyborów do lubelskiego radnego publicznie apelowali nawet prezydent Lublina Krzysztof Żuk i przewodniczący Rady Miasta Jarosław Pakuła wraz z pozostałymi radnymi z prezydenckiego klubu. Bezskutecznie, bo Nowak nie tylko

nie zrezygnował z udziału w wyborach, ale też konsekwentnie wytykał Treli, że jest człowiekiem „z zewnątrz”. Ostatnio zrobił to nawet recytując wiersz. – A swoją drogą mnie też się marzy Lublin bez żadnych spadochroniarzy, co przyjeżdżają tutaj po brawa, bo tak orzekła sobie Warszawa – zakończył swój poetycki występ.

Wyłom w pakcie senackim miał miejsce także w Zamościu. Tu opozycja wskazała na lokalnego lekarza Marka Lipca z Platformy Obywatelskiej, choć wcześniej jako potencjalnego kandydata z tego okręgu wskazywała byłego marszałka województwa, obecnego radnego sejmiku Arkadiusza Bratkowskiego. Bratkowski jednak się nie poddał i w wyborach wystartował tłumacząc to tym, że prosili go o to mieszkańcy Zamojszczyzny.

Ciekawie zapowiada się bój o Senat w Chełmie. Obecny senator z tego okręgu Józef Zajac, który w przeszłości kandydował już jako reprezentant PSL i PiS, tym razem startuje pod szyldem paktu senackiego. Jego konkurentką z Prawa i Sprawiedliwości będzie Kamila Grzywaczewska, która w kampanii otwarcie krytykowała doświadczonego parlamentarzystę i wzywała go do debaty. Do dyskusji jednak nie doszło. Tę rywalizację, podobnie jak wiele innych, w najbliższą niedzielę rozstrzygną wyborcy.

Jak głosować, żeby zagłosować

ROZMOWA z Piotrem Czajkowskim, rzecznikiem Okręgowej Komisji Wyborczej w Lublinie

• Co zrobić, aby w niedzielnych wyborach parlamentarnych oddać ważny głos?

– Należy przyjść do właściwego lokalu wyborczego z dowodem osobistym lub innym dokumentem ze zdjęciem. Po wylegitymowaniu przez obwodową komisję wyborczą otrzymamy pakiet trzech kart: kartę w wyborach do Sejmu, w wyborach do Senatu i kartę do głosowania w referendum ogólnokrajowym. Ich odbiór kwitujemy w spisie wyborców jednym podpisem.

• Co, jeśli nie chcemy pobrać którejś z kart? Przykładowo: planujemy oddać głos w wyborach parlamentarnych, ale nie chcemy uczestniczyć w referendum?

– Jeżeli na przykład nie chcemy wziąć udziału w wyborach do Senatu, podczas odbierania kart musimy poinformować komisję, że nie chcemy otrzymać karty do Senatu. Wtedy członek komisji odnotuje w spisie wyborców uwagę: „bez Sena-



FOT. ARCHIWUM DW

tu”. Jeżeli nie chcemy wziąć karty referendalnej, obowiązuje taka sama procedura. Wtedy w spisie znajdzie się adnotacja: „bez referendum”. Ale to nie zwalnia nas z obowiązku pokwitowania odbioru kart, bo w takim przypadku potwierdzimy

odbior kart w wyborach do Sejmu i Senatu.

• Wróćmy do pierwszego pytania. O czym należy pamiętać, żeby nie oddać nieważnego głosu?

– W wyborach do Sejmu otrzymamy dużą kartę z listą komitetów wyborczych z kan-

dydatami na posłów. Głosujemy stawiając znak „X”, czyli dwie przecinające się linie przy nazwisku wybranego przez nas kandydata. Jeśli wskażemy więcej niż jednego kandydata z danej listy, taki głos będzie ważny i zostanie zaliczony osobie z najniższym

numerem na liście. Przykładowo, jeśli postawimy „X” przy nazwiskach kandydatów z numerami 5, 7 i 9, nasz głos zostanie zaliczony „piątce”. Ale jeśli zaznaczymy kilka krzyżyków przy różnych listach, taki głos nie będzie ważny.

Karta w wyborach do Senatu jest nieco mniejsza, formatu A4. Znajdzie się na niej od trzech do pięciu kandydatów, w zależności od okręgu wyborczego. W tym przypadku stawiamy znak „X” przy jednym nazwisku.

Na karcie referendalnej znajdują się cztery pytania z wariantami odpowiedzi „TAK” i „NIE”. Przy wybranym przez nas wariancie stawiamy znak „X”. Jeżeli przy danym pytaniu zaznaczymy dwie odpowiedzi, głos będzie nieważny.

Warto przypomnieć, że kart nie wolno wynosić z lokalu wyborczego. Regulują go przepisy karne, które w takim przypadku mówią o karze pozbawienia lub ograniczenia wolności do dwóch lat.

• O północy w nocy z piątku na sobotę rozpoczyna się

cisza wyborcza. Przypomnijmy, co ona oznacza i co grozi za jej złamanie?

– W tym czasie nie można prowadzić agitacji wyborczej, wywieszać plakatów czy publikować nowych treści w internecie. To, co zostało umieszczone wcześniej, może zostać. Z kolei oplakotowane samochody w trakcie ciszy wyborczej nie mogą się przemieszczać. Jeżeli taki pojazd stoi zaparkowany w danym miejscu, to może tak stać przez całą sobotę i niedzielę. Warto pamiętać, że złamaniem ciszy wyborczej jest także udostępnienie posta w mediach społecznościowych czy wysłanie SMS-a zachęającego do głosowania na danego kandydata. Osoba, która dopuści się takiego naruszenia, musi się liczyć z postępowaniem sądowym i grzywną. W trakcie ciszy wyborczej nie można także publikować wyników sondaży wyborczych. Grożą za to najwyższe kary, od 500 tys. zł do 1 mln zł.

NOT. TOMA

— R E K L A M A —

Polska 
w moim sercu
demokratyczne
państwo
prawa
i dobrobytu



DO SEJMU

dr Henryk
Łucjan

lista 6, poz. 23

Materiał sfinansowany przez KKW KOALICJA OBYWATELSKA PO NIEPI ZIELONI

Dr Henryk Łucjan

- Ekonomista po studiach doktoranckich w SGH.
- Prezes Fundacji Rozwoju Lubelszczyzny od 1993 r.
- Nauczyciel akademicki w AR Lublin w latach 1980-1996.
- Wykładowca na KUL, UMCS i WSSP im. W. Pola w latach 2001-2019
- Organizator i współzałożyciel Lubelskiej Giełdy Rolno-Ogrodniczej (Lubelski Rynek Hurtowy S.A. w Elizówce) – 1995 r.
- Inicjator powołania Lubelskiego Klastra Eko-energetycznego – 2011 r.
- Współzałożyciel Stowarzyszenia Lubelski Klub Biznesu i członek Zarządu (Senatu) przez 2 kadencje
- Inicjator budowy Inkubatora Przedsiębiorczości przy FRL – 2015 r.
- Członek Grupy Teatralnej Lubelskiej Akcji Charytatywnej – od 2013 r.

Jestem zwolennikiem niskiego opodatkowania pracy, stabilnego i przejrzystego prawa gospodarczego, ograniczania ubóstwa, dobrej edukacji i praworządności, naprawy systemu ochrony zdrowia, transformacji energetycznej prowadzącej do obniżki cen prądu, gazu i paliw. Za istotne uważam poprawę stosunków z Unią Europejską i budowę poprawnych relacji z sąsiadami i demokratycznymi państwami na arenie międzynarodowej. Prywatnie moje hobby to: czytanie książek, gra w siatkówkę i bilard.

Wybory stały się albo „za” dotychczasowym

Te wybory nie są równe. Obóz władzy robi w nich wszystko, co może, żeby zmaksymalizować swoje szanse. Nawet jeśli poszczególnemu jednemu podmiotowi. Można tu przedstawić szereg argumentów przemawiających za tym stwierdzeniem.



Dr Wojciech Maguś

FOT. CEZARY MANTURZYK

Tomasz Maciuszczak

• O północy rozpoczyna się cisza wyborcza, a w niedzielę pójdziemy do urn w wyborach parlamentarnych. Jaka była ta kampania wyborcza?

– Na pewno była bardzo długa i w praktyce znacznie wykraczała poza okres wyznaczony przepisami prawa. Żyjemy w permanentnej kampanii wyborczej i można powiedzieć, że od roku trwała intensywna rywalizacja głównych bloków politycznych o uwagę wyborców i o przekonanie, że z jednej strony warto kontynuować obraną linię, a z drugiej: że warto dokonać zmiany.

Myślę, że kampania – prekampania i ta właściwa – sprowadza się do elementu finalnego, jakim będzie plebiscyt za władzą, czy ta władza powinna zostać i kontynuować realizację swoich planów przez kolejne cztery lata, czy już jest czas na zmianę po ośmiu latach rządów Zjednoczonej Prawicy.

• Trudno nie zgodzić się z tym, że kampania rozpoczęła się przed jej oficjalnym ogłoszeniem. Pamiętamy billboardy, jakie już kilka miesięcy temu pojawiły się na ulicach wielu miast. Politycy różnych opcji, o których było wiadomo, że wystartują w wyborach życzyli udanych wakacji, zachęcali do udziału w akcjach społecznych czy bezpłatnych kursach samoobrony dla kobiet. Jak można ocenić takie działania?

– Wszelkie ruchy kampanijne w okresie zasadniczej kampanii, ale też w tym poprzedzającym ogłoszenie terminu wyborów pokazują, że kandydaci z różnych opcji byli bardzo zmotywowani. Bardzo im zależało na tym, żeby osiągnąć jak najlepszy wynik a przed jego osiągnięciem, by ogniskować uwagę opinii publicznej i dotrzeć do potencjalnych wyborców.

Mechanizmy, o których pan wspominał pokazują, że politycy, którzy mają pewien zasób w postaci pełnionych funkcji, maksymalizują swoje szanse. Wykorzystują wszelkie istniejące możliwości, żeby zyskiwać przewagę nad konkurentami.

Te działania zasadniczo są zgodne z prawem, ale rodzą wątpliwości natury etycznej.

Kodeks wyborczy wprowadza pewne ramy finansowania kampanii wyborczej. Są przepisy, które obligują każdego kandydata do pewnych ograniczeń, a te działania omijały te reguły.

Jesteśmy społeczeństwem, które potrafi odnaleźć się w różnych sytuacjach i politycy pokazują, że robią to samo. Pozostaje pytanie, czy ta nasza natura radzenia sobie w trudnych sytuacjach powinna być wykorzystywana także w przypadku osób, które odpowiadają lub będą odpowiadać za tworzenie prawa. Myślę, że jest to pewien znak dla społeczeństwa, że reguły regułami, ale jak trzeba coś załatwić, to możemy wykorzystać wszelkie możliwości. Można przywołać klisze kulturowe z filmów, które znamy na pamięć: „sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie” („Sami swoi – przyp. aut.). Wydaje mi się, że to jest destrukcyjne dla funkcjonowania sfery publicznej, bo tego typu naginanie reguł może powodować, że ta kula śniegowa będzie coraz większa.

• Ta kampania była merytoryczna?

– Trudno jest to jednoznacznie ocenić. Każde z ugrupowań przedstawiło swoje postulaty programowe. Ale wydaje mi się, że na finiszu kampanii niewiele pozostało z tych haseł. Każda z partii na konwencjach prezentowała często sążniste dokumenty pokazujące, jaki jest ich pomysł na Polskę. Ale ta merytoryka zniknęła za tą kampanią emocjonalną. Przykładem może być poniedziałkowa debata liderów, gdzie najważniejsi politycy zamiast przedstawiać konkretne argumenty i pomysły obrzucali się inwektywami, co dla wielu ob-

serwatorów życia politycznego było zasmucające.

Merytoryka jest ważna w kampanii, ale z drugiej strony ona nie daje efektu, jaki można uzyskać poprzez przekaz emocjonalny. Politycy chętnie tworzą programy i się do nich odwołują, ale nie stanowią one głównej osi kampanii. I to jest pewna diagnoza dotycząca wszystkich partii, bo każdy podmiot ma świadomość, że tylko i wyłącznie rzetelne dyskusje na temat programu nie dadzą szansy na uzyskanie odpowiedniego poparcia.

• Podczas naszych wcześniejszych rozmów wspominał pan, że głównymi tematami tej kampanii będą kwestie związane z sytuacją gospodarczą i bezpieczeństwem. To się potwierdziło?

– Zasadniczo to się potwierdziło. W przypadku Nowej Lewicy widać było próbę wrzucenia tematów ważnych dla kobiet, dotyczących raczej sfery światopoglądowej. Rządzący starali się minimalizować zagrożenia związane z kwestiami ekonomicznymi, głównie inflacją. Mieli wsparcie m.in. w postaci wystąpień prezesa Narodowego Banku Polskiego Adama Glapińskiego, który od kilku miesięcy podkreślał, że sytuacja jest już unormowana, więc „nie ma tematu”. Ale opozycja starała się za każdym razem podkreślać, że ten problem istnieje i ja myślę, że dla wyborców nadal jest on istotny i budzący zainteresowanie.

Kwestia bezpieczeństwa była obecna w tej kampanii od początku i na jej finiszu także mamy wyraźny akcent pokazujący, że w tym zastarze pojawiają się pewne zastarzałe symptomy. Dymisje najważniejszych dowódców polskiej armii na kilka dni przed wyborami sugerują, że nie wszystko funkcjonuje tak, jak powinno. Minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak w zasadzie codziennie prezentował się na tle żołnierzy mając na celu podkreślać to, że panuje nad sytuacją i obóz rządzący zabezpiecza społeczeństwo przed zagrożeniem, ale na tym komunikacie pojawiła się rysa. Na finiszu kampanii pojawiła się kwestia migracji, która stała

się istotnym punktem odniesienia dla głównych graczy.

• Co jeszcze zapamiętamy z tej kampanii wyborczej?

– Na pewno zapamiętamy zaostrzenie języka kampanii. Tym, co przykuło uwagę opinii publicznej był z pewnością sposób mówienia o kwestii migrantów przez lidera Koalicji Obywatelskiej Donalda Tuska. Mam tu na myśli wykorzystanie języka dotychczas stosowanego przez obóz krytykowany przez środowisko opozycji demokratycznej. To pokazuje, że w dążeniu do dotarcia do jak największej grupy elektoratu, politycy potrafią dostosowywać swój przekaz do aktualnych warunków. Język obecnego premiera także zaskakiwał agresją względem przeciwników.

Pewną ciekawostką tej kampanii była sytuacja kryzysowa związana z byłym wiceministrem spraw zewnętrznych Piotrem Wawrzykiem, który *mając wcześniej pewne wysokie miejsce na liście partyjnej, został w zasadzie z dnia na dzień wygumkowany i zapomniany przez polityków partii rządzącej.*

Stało się tak dlatego, że był elementem kryzysu nie tylko wizerunkowego, bo chodziło o patologiczne działania w obszarze przyznawania wiz.

Myślę, że na tę kampanię warto także spojrzeć z perspektywy przesunięcia pewnych wektorów zainteresowania partii politycznych w kierunku obecności w internecie. Duże, jeśli nie ogromne nakłady, przeznaczane na obecność z reklamami i kampaniami w takich portalach jak YouTube, Facebook czy TikTok pokazują, że politycy uświadomili sobie, że dotrzeć do wyborców można nie tylko poprzez kontakty bezpośrednie, ale niezbędne jest wykorzystanie nowych mediów, które stanowią główne źródło wiedzy o polityce dla coraz większej grupy osób. Myślę tutaj głównie o młodych wyborcach. Mogę tu przywołać swoje rozmowy ze studentami o poniedziałkowej debacie. Przyznawali oni, że debatę oglądali, ale



jako fragmenty, które widzieli na TikToku.

Istotnym elementem tych działań stało się targetowanie, czyli dotarcie do wąskich grup elektoratu z precyzyjnie skonstruowanym komunikatem.

• We wtorek wspólnie prowadziliśmy debatę z udziałem lubelskich kandydatów do Sejmu zorganizowaną przez Dziennik Wschodni i Wydział Politologii i Dziennikarstwa UMCS. Pytał pan uczestników m.in. o to, czy te wybory są „wyborami równych szans”. Jak pana zdaniem to wygląda?

– Te wybory nie są równe. Obóz władzy robi w nich wszystko, co może, żeby zmaksymalizować swoje szanse. Nawet jeśli poszczególne ruchy były wykonywane w granicach prawa, to nie zwalnia rządzących od krytyki za wykorzystywanie aparatu państwa w interesie jednego podmiotu. Można tu przedstawić szereg argumentów przemawiających za tym stwierdzeniem.

• Ale wykorzystywanie przewagi przez rządzących nie jest niczym nowym. Przykładem niech będą ostatnie kampanie w wyborach na prezydenta Lublina, gdy prezydent Krzysztof Żuk niemal codziennie prezentował się publicznie w związku z pełnioną funkcją. Jego konkurenci nie mieli takiej możliwości...

– To jest w pewnym stopniu oczywiste, i jeżeli są w tym zachowane pewne granice do-

Jarosław Kaczyński w Lublinie

brego smaku to myślę, że nie ma większego problemu. Ale jeżeli na przestrzeni miesięcy przed wyborami widzieliśmy konkretne działania z obszaru legislacji, które miały na celu zwiększyć szanse obozu władzy, to można mieć pewne wątpliwości. Myślę tu chociażby o przesunięciu terminu wyborów samorządowych. Być może dzisiaj o tym już nie pamiętamy, ale było to ewidentną korzyścią dla rządzących. Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że obecna opozycja ma lepszą pozycję w samorządzie i gdyby wybory samorządowe odbyły się zgodnie z planem, mogłaby mieć dodatkowy handicap w wyborach parlamentarnych.

Druga rzecz to coś, co dla wyborców jest łakomym kąskiem i czymś, co trudno krytykować. Ale z perspektywy państwowego patrzenia i troski o sferę publiczną, jest wątpliwe. Chodzi mi o elementy kielbasy wyborczej, jaką obserwujemy w ostatnich miesiącach. Wymieniłbym tu szereg działań. Chociażby czternasta emerytura, która ma być ewidentnym gestem wobec żelaznego elektoratu obozu władzy i potwierdzić, że może on liczyć na dodatkowe wsparcie. Inna kwestia, bliska środowisku, w którym funkcjonuje, to nagrody z okazji 250. rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej, które zostały wypłacone kilka dni przed wybo-

...się plebiscytem: kierunkiem, albo „przeciw”

...e ruchy były wykonywane w granicach prawa, to nie zwalnia rządzących od krytyki za wykorzystywanie aparatu państwa w interesie...
...ierdzeniem – **ROZMOWA** z dr Wojciechem Magusiem, politologiem i medioznawcą z UMCS



Donald Tusk na Marszu Miliona Serc w Warszawie

FOT. ARCHIWUM

rami nauczycielom w szkołach podstawowych i liceach oraz wykładowcom akademickim. Oczywiście, jestem zadowolony z otrzymania dodatkowych pieniędzy, bo kto by nie był. Ale koincydencja czasowa powoduje, że dla mnie, jako analityka polityki starającego się wychwycić pewne mechanizmy, ten gest był jednoznaczny. Nie chodziło o uczczenie ważnego wydarzenia, ale przypodobanie się stosunkowo dużej grupie elektoratu.

Kolejna rzecz to laptopy dla czwartoklasistów. Nie mówię tu o samej idei, ale o terminie przekazania tych urządzeń, który „przypadkowo” zbiegł się z kampanią wyborczą i często widzieliśmy obrazki prominentnych polityków partii rządzącej, którzy z gestem wręczali te komputery zainteresowanym. Myślę, że warto tu zwrócić uwagę na pewną niespójność. Na pewno kilkanaście tysięcy dzieci i ich rodzice będą zadowoleni z takiego prezentu, ale system nie jest przygotowany. Wiem to z pierwszej ręki, bo laptop mojej córki nie posiada odpowiedniej licencji na oprogramowanie służące do pracy na tym urządzeniu. Wiem, że oprogramowanie można kupić samemu, ale chyba nie tak to powinno wyglądać. Wiem też, że na dzisiaj nie ma przygotowanych programów kształcenia, które można by wykorzystać do nauki przy użyciu tych komputerów. Czyli

dajemy coś, ale nie wprowadzamy rozwiązań, które pozwolą optymalnie to wykorzystać. Czym innym to jest, niż nie zachęcaniem wyborców?

Skandalicznym nazwałbym wykorzystywanie żołnierzy w celu ocieplania wizerunku liderów politycznych. Moim zdaniem jest to destrukcyjne z punktu widzenia funkcjonowania sfery publicznej. Takie obszary jak wojsko czy policja powinny być dobrem wspólnym i politycy powinni bardzo uważać, by do troszczących się o nasze bezpieczeństwo służb nie przylgnęła latka partyjna. A niestety wydaje mi się, że do tego doszło.

Następny przykład to zaangażowanie spółek Skarbu Państwa w tworzenie pewnej przestrzeni, która jest korzystna dla partii rządzącej. Mam tu na myśli coś, czego poniekąd wszyscy jesteśmy beneficjentami, czyli

tańsze paliwo na stacjach Orlen przy jednoczesnych „awariach” dystrybutorów.

To ewidentnie świadczy o prowadzeniu nieracjonalnych działań, choć firma to demuntuje, które powodują, że dochodzi do rozchwiania w zakresie dostępu do paliwa. A jest to stosowane tylko i wyłącznie po to, żeby w okresie przedwyborczym, kiedy rosną ceny paliw na rynkach światowych i spada kurs złotego, cena na dystrybutorach nie wzrosła, bo mogłoby to spowodować irytację wyborców.

Ten wątek spuentowałbym zaangażowaniem mediów publicznych, a zwłaszcza publicznej telewizji w kształtowanie rzeczywistości, która tak na prawdę nie istnieje. Przyznanie się „Wiadomościom” TVP w sposób metodyczny pozwala stwierdzić, że ten obraz świata politycznego jest czarno-biały. Tymi dobrymi bohaterami są politycy Prawa i Sprawiedliwości, zaś tymi złymi, którzy są nieakceptowalni i wyrzucani na margines, są przedstawiciele Koalicji Obywatelskiej i w mniejszym zakresie Trzeciej Drogi. Co ciekawe, w tym świecie wykreowanym przez media publiczne właściwie nie ma miejsca dla pozostałych podmiotów, o których zupełnie się nie mówi. A tak nie jest, bo w wyborczym starciu dość silne pozycje mają Nowa Lewica i Konfederacja, które w przekazie „Wiadomości” w zasadzie nie istnieją. To pokazuje, że ten mechanizm kreowania rzeczywistości w jakiś sposób zaburza ład demokratyczny. Odrębnym zagadnieniem jest referendum, o którym nie można zapominać.

• Według sondaży możemy spodziewać się rekordowej frekwencji. Z czego wynika to, że Polacy tak licznie deklarują chęć udziału w wyborach?

– Myślę, że właśnie z tego założenia, o którym mówiłem na początku. Wybory stały się plebiscytem, albo „za” dotychczasowym kierunkiem, albo „przeciw”. Z punktu widzenia dużych grup społecznych oba kierunki są zasadne. Jako społeczeństwo bardzo się podzieliłiśmy. Albo akceptujemy dokonania rządu i dlatego w trosce o ochronę własnych interesów ruszymy na wybory, żeby pozwolić rządzącym na kontynuację tych działań. Albo jesteśmy ludźmi, którzy nie akceptują szeregu nieprawidłowości funkcjonujących w przestrzeni publicznej i zrobimy wszystko, by zmienić władzę. To powoduje dużą mobilizację wśród tych zdecydowanych wyborców.

Problem jest z osobami, które nie interesują się polityką i nie chcą zapisywać się do obozu „propisowskiego” ani „antypisowskiego”, a chcą żyć w normalnym świecie. Myślę,

że w przypadku tych „neutralistów” frekwencja będzie stosunkowo niska, ponieważ ci ludzie nie widzą sensu angażowania się w destrukcyjny spór. Zaapelowałbym do tych osób, żeby spróbowały znaleźć chwilę – a dobrym momentem może być cisza wyborcza – na przestudiowanie programów partii politycznych i znalezienie w nich oferty, która będzie dla nich najlepsza. Warto pójść na wybory, zagłosować

zgodnie z własnym sumieniem i ocenić dotychczasową rzeczywistość w najbardziej rzetelny sposób, w jaki można to zrobić.

Spotkałem się z sondażami wskazującymi nawet 80-procentową frekwencję, co w naszych realiach wydaje mi się mało prawdopodobne. Ale ta polaryzacja pokazuje, że te twarde elektoraty pójść zagłosować, więc myślę, że możemy mówić co najmniej o powtó-

rzeeniu wyniku sprzed czterech lat (w wyborach w 2019 roku zagłosowało 61,74 proc. uprawnionych – przyp. aut.).

Wśród analityków i komentatorów pojawiają się jednak także głosy, że to trwające od miesięcy napięcie może spowodować, że na finiszu kampanii u części osób zmniejszy się mobilizacja. Część z nas stwierdzi „niech politycy walczą ze sobą, my nie chcemy brać w tym udziału”.

T E K S T Z E W N T R Z N Y

Śmierć na szpitalnej ławce

Pan Michał nigdy nie miał w swoim życiu żadnych poważniejszych problemów zdrowotnych. Niespełna pięćdziesięcioletni mężczyzna pracował w fabryce, z czego utrzymywał żonę i czwórkę nieletnich dzieci. Lekarskie zaniedbanie sprawiło jednak, że zmarł on na szpitalnej ławce, pozostawiając swoją rodzinę bez wsparcia i środków do życia

Pan Michał był cenionym i zaangażowanym w swoją pracę inżynierem, a także oddanym mężem i ojcem. Jego rodzina nigdy nie mogła narzekać na warunki finansowe – aż do pewnego feralnego dnia, kiedy to z samego rana mężczyzna poczuł się źle, narzekając na duszności i ból w klatce piersiowej. Choć początkowo bagatelizował swój stan, żona zdołała go namówić by, zamiast do pracy, udał się prosto do szpitala. Mężczyzna oczekiwał wpięć długie godziny na izbie przyjęć, a gdy w końcu wykonano mu podstawowe badania (w tym EKG), okazało się, że wyniki są mocno niepokojące. Dyżurny lekarz zdecydował się skierować go do specjalisty-kardiologa w trybie ambulatoryjnym. Niestety, z minuty na minutę pan Michał czuł się coraz gorzej i zaczął domagać się by być zbadanym na miejscu, na co nie otrzymał zgody. W efekcie doprowadziło to do ostrej wymiany zdań między nim a lekarzem, która nie uszła uwadze pozostałym pacjentom na izbie przyjęć. Nie osiagnawszy porozumienia zdenerwowany pan Michał szybkim krokiem opuścił szpital i usiadł na ławce

na placu przed nim. Nikt nie zwrócił uwagi gdy kilka minut później mężczyzna nagle stracił przytomność i... zmarł. Dopiero po kilkunastu minutach od zdarzenia wezwano pomoc, ale pomimo przeprowadzonej reanimacji, nie udało się już przywrócić akcji serca.

Po śmierci mężczyzny jego żona, pani Magda, została sama z dziećmi w bardzo trudnej sytuacji, a sprawa nagłego zgonu na szpitalnej ławce trafiła wkrótce do sądu, który uznał, że lekarz był winny śmierci pacjenta. Znajac wyniki badań EKG nie zapewnił mu bowiem ani specjalistycznej opieki na terenie szpitala, ani transportu do innej jednostki medycznej. Pani Magda zdecydowała się więc pozwać szpital za niedopatrzanie, a po kilku latach firma ubezpieczająca go wypłaciła rodzinie zmarłego odszkodowanie w wysokości 160 tys zł z tytułu pogorszenia sytuacji materialnej rodziny.

Choć otrzymane pieniądze były znaczące, to jednak nie mogły one przywrócić życia panu Michałowi i ukoić żalu najbliższych po jego przedwczesnym odejściu. Do tego

sytuacja materialna rodziny stopniowo pogarszała się, a dzieci musiały wychowywać się bez ojca. Pewnego dnia pani Magda przypadkiem natrafiła jednak na reklamę kancelarii specjalizującej się w pozyskiwaniu odszkodowań dla swoich klientów. Jej córka dowiedziała się również od znajomego prawnika, że rodzina nie powinna rezygnować z dalszego dochodzenia roszczeń od szpitala – nawet uwzględniając przyznaną jej wcześniej kwotę. Po nawiązaniu przez panią Magdę kontaktu z Powszechnym Zakładem Odszkodowań pracownicy kancelarii zapoznali się z aktami sprawy i zgodzili się bezpłatnie ją poprowadzić. Gdy jednak zawiodła próba zawarcia porozumienia z ubezpieczycielem szpitala, sprawa trafiła na drogę postępowania cywilnego. Ostatecznie sąd nakazał wypłatę zadośćuczynienia dla całej rodziny na kwotę ponad 780 tys zł, co było już naprawdę znaczącym wsparciem dla domowego budżetu. Powszechny Zakład Odszkodowań tel. 81 446-79-80

Powszechny Zakład Odszkodowań
tel. 81 446-79-80

Generator Nadziei: gd

Moje przybycie do „Gardzienic” to historia o tym, że możemy snuć najróżniejsze plany, a życie i tak nas popycha tam, gdzie zechce – **R** autorski spektakl

Ifigenia w Aulidzie

FOT. KRZYSZTOF BIELIŃSKI



Waldemar Sulisz

• Skąd taki pomysł, żeby pojawić się w małej wsi Gardzienice pod Piaskami?

– W Ośrodku Praktyk Teatralnych „Gardzienice” pracuję od 1995 roku. Moje przybycie do „Gardzienic” to historia o tym, że możemy snuć najróżniejsze plany, a życie i tak nas popycha tam, gdzie zechce. Mnie prądy życia poniosły do Gardzienic. Skończyłam AWF na wydziale rehabilitacji ruchowej we Wrocławiu, miałam wyjechać do Stanów Zjednoczonych i tam pracować jako fizjoterapeutka. Ale grono moich przyjaciół z Uniwersytetu Wrocławskiego opowiedziało mi o fantastycznym teatrze, który trzeba zobaczyć.

• Co było dalej?

– Dziwnym zbiegiem okoliczności znalazłam się na sekretnym pokazie realizacji telewizyjnej przedstawienia „Żywot protopopa Awwakuma” w Teatrze Współczesnym. Po tym pokazie odbyła się prezentacja treningu aktorskiego w wykonaniu Mariusza Gołaja i Catherine Corrigan. I nagle ja, która całe życie byłam bardzo aktywna fizycznie, zobaczyłam, że ciałem można zdziałać dużo więcej i zupełnie inaczej: można opowiadać historie, można kreślić relacje.

Postanowiłam, że pojedzie do Gardzienic na warsztaty. Nie było łatwo się na nie dostać, nie było łatwo dojechać,



wykazałam się dużą determinacją.

Dojechałam ostatnim autobusem do Piask, a potem na piechotę szłam w ciemną, lipcową noc do Gardzienic. Zabłądziłam, już miałam spać w rowie, ale w końcu jakoś odnalazłam drogę.

O pierwszej w nocy weszłam przez bramę, obezszłam budynek, zobaczyłam uchylone wrota od strony parku, zaglądam, widzę zapalone świece i chóry, stoją, śpiewają niebiańskie harmonie i w tym momencie przy podłodze, zza drzwi wychyliła czyjaś głowa. To był Włodzimierz Staniewski, który zapytał zdziwiony: A co ty tu robisz? Nie wpuścił mnie do sali, zabrał na zaplecze, dał mi herbaty.

Elektra

FOT. KRZYSZTOF BIELIŃSKI

Po doświadczeniu gardzienickiego treningu aktorskiego wiedziałam już, że chcę znaleźć się po drugiej stronie i móc uczestniczyć w misterium teatralnym, które odbywa się na scenie w Gardzienicach. Zaczęłam przyjeżdżać na warsztaty, pracować przy obsłudze maratonów teatralnych, podawać pierogi.

• Pierwsze przedstawienie, w którym wzięła pani udział?

– Dostałam propozycję, żeby wejść do spektaklu „Carmina Burana” w charakterze „trędowatego” z zadaniem zapalania i gaszenia świec. Miałam dwa razy wejść; raz, żeby zapalić świece i raz żeby je zgasić. Jednej świecy nie zgasiłam, zobaczyłam Mariusza Gołaja (w roli Merlina) jak wspina się na scenografię, żeby ją za mnie zgasić. Na-

Metamorfozy

FOT. KRZYSZTOF BIELIŃSKI

stepnie dołączyłam do chóru w tym spektaklu, potem do chóru w spektaklu „Żywot protopopa Awwakuma”. Tak wyglądały początki mojej szkoły teatralnej.

• Pierwsza aktorska rola?

– To był spektakl „Metamorfozy”. Staniewski zbierał tzw. konstelację aktorską do pracy nad „Metamorfozami”. Zagrałam Bachantkę. Z finałową sceną tańca wirowego. To był początek mojej pracy aktorskiej.

• Zagrała pani w premierowym spektaklu „Elektra” Eurypidesa.

– Praca nad spektaklem zbiegła się ze szczególnym okresem w moim życiu, urodziłam córeczkę Zosię, a Staniewski właśnie rozpoczynał pracę nad nową techniką aktorską, cheironomią – gestykulacją. Niestety nie mogłam brać udziału w zajęciach. Ze względu na moje matczyne obowiązki, Staniewski nie zaprosił mnie wtedy do tej pracy. Kiedy zobaczyłam, co się dzieje na próbach pomyślałam: przecież to jest moje. Nie mogę tego wypuścić z rąk. Odważyłam się, powiedziałam Staniewskiemu, że chcę brać udział w tej pracy. Jak to – mówi – wszystkie role kobiece rozdane. Tylko Przędownica Chóru została. Dobrze – powiedziałam. Niech będzie. Miałam wgląd w cały

znie mnie tekst zaniesie

ROZMOWA z Joanną Holcgreber, aktorką Ośrodka Praktyk Teatralnych „Gardzienice”, która na Festiwalu „Generator Nadziei” zagra swój spektakl „Elektra23”



GENERATOR NADZIEI

Festiwal zaczął się wczoraj, ale przed nami jeszcze mnóstwo wydarzeń. Jeszcze można rezerwować wejściówki na stronie gardzienice.org/festiwal-generator-nadziei.

PIĄTEK, 13 PAŹDZIERNIKA

13-14: Filmy z archiwum Ośrodka Praktyk Teatralnych „Gardzienice”/Pałac sala na parterze
15-16:30: „Staniewski – powiastka...”, a także chętni goście (mowy okolicznościowe)/Pałac Sala Koncertowa
16:30-17:15: Teatr Thiasos „Thiasos Generating Hope for Peace”/Pokaz przy Chacie lub w Pałacu

17:30-18:30: Teatr Gliwicka 9a „Chopy”/Scena Spichlerz
19-19:40: Monodram Oleg Dracz „Minetti”/Scena Carmina Burana

20:30-21:20: Teatr OdRuchu „Coralgol. To nie bajka”/Scena Spichlerz

21:50-22:40: Elliot Windsor i Alexandra Andrei „The Last Supper”/Scena Carmina Burana

23:00: Tara Gayan „Jak zostałam indyjską boginią, czyli Ifigenia w kraju Sadhu” – Agnieszka Mendel i Maciej Hanusek/ Pałac Sala Koncertowa

SOBOTA, 14 PAŹDZIERNIKA

13-14: Filmy z archiwum Ośrodka Praktyk Teatralnych „Gardzienice”/Pałac sala na parterze
15-17: „Staniewski – powiastka...”/Pałac Sala Koncertowa
18-18:30: „BBiR – Muzodram Francuski” Anny Marii Dąbrowskiej/Scena Carmina Burana
19-19:30: Widowisko artystyczne Paweł Kieszo „Okzeik”/Scena Spichlerz

20:30-21:10 Solo-performance Joanna Holcgreber „Elektra23”/Scena Szopa
21:30-22: Marcin Mrowca wraz z Dymitrem Harlau (pianino) oraz Anetą Nieścior (II głos) koncert pieśni łemkowskich ukraińskich/Sala Awwakuma

22:15-23: Mariusz Gołaj z gościnnym udziałem Katarzyny Gołaj „Szósty akt. Po spektaklu”/Scena Carmina Burana
18-22: Klub festiwalowy/Chata

NIEDZIELA, 15 PAŹDZIERNIKA

13-13:45: Spektakl dźwiękowy „Kościszko na Martynice”/Pałac Sala Koncertowa
14-14:20: Pierre Cleitman „Could a Cappuccino Save the World” – słuchowisko/Scena Carmina Burana
14:50-15:40: Teatr „Gardzienice” kontynuacja Maratonu Teatralnego „Oratorium pytyjskie”/Scena Spichlerz

16: Zamknięcie Festiwalu. „Staniewski – powiastka...”/Pałac Sala Koncertowa



• „Gardzienice” to zespołowość. I nagle Włodzimierz Staniewski zespołowość rozbija, proponując aktorom stworzenie autorskich spektakli na potrzeby tegorocznej edycji Festiwalu „Generator Nadziei”. Czy to nowy rozdział w historii słynnego teatru?

– Na pewno nowy, bardzo nowy. Staniewski w pracy nigdy nie poprzestaje na tym, co już zbudował, osiągnął. Trzeba szukać nowych otwarć i nowych rozwiązań. Staniewski od dłuższego czasu namawiał mnie, żebym zaczęła reżyserować, żebym stworzyła swoją grupę w ramach OPT „Gardzienice”. Broniałam się przed tym rękami i nogami, bo bycie reżyserem jest w moim odczuciu pełnieniem misji i trzeba mieć do tego powołanie, tak jak się ma powołanie do zawodu duchownego, lekarza czy nauczyciela. Powiedziała, że nie czuję się na siłach. Wtedy Staniewski powiedział: No to zrób monodram. Jestem mu wdzięczna za to, że tą pracę na naszym zespole jakoś wymusił. Daje nam sposobność stawieniu czoła wyzwaniu. Mamy limit 35 minut, za dużo tego czasu widzom na szczęście nie zabiorę. W sobotę zagram spektakl „Elektra23”. „Elektra” Eurypidesa to tak rozdzierająco porażająca tragedia, że musi paść pytanie: po co



pokazywać tyle nieszczęścia? Zrobiłam wybór fragmentów tekstu i zobaczcie państwo, gdzie mnie tekst zaniesie. Spektaklowi towarzyszy muzyka prof. Marii Pomianowskiej i kompozycje rytmiczne Wojciecha Lubertowicza. Pani prof. Pomianowska skomponowała jeden z utworów specjalnie dla spektaklu.

Najważniejsze jest to, żeby wieść życie i dowieść je do końca w poczuciu szacunku dla świata, dla ludzi, którzy są wokół i dla siebie samego. Szacunku dla daru życia – mówi Joanna Holcgreber

FOT. DW

Oratorium Pytyjskie

FOT. KRZYSZTOF BIELIŃSKI

• Co jest w życiu ważne, a może najważniejsze?

– Najważniejsze jest to, żeby wieść życie i dowieść je do końca w poczuciu szacunku dla świata, dla ludzi, którzy są wokół i dla siebie samego. Szacunku dla daru życia.

• Michał Urbaniak powiedział mi w wywiadzie, że życie przypomina jazdę tramwajem po zakrętach. Jak masz się czego trzymać, nie wylecisz z zakrętu? Czego się pani stara trzymać w życiu i pracy w teatrze?

– Staram się obserwować świat wokół mnie, wypływać sygnały, które mi dają, wykorzystywać prądy, które mnie niosą, być fair wobec innych ludzi i zawsze pamiętać, że oni też mają prawo do swoich własnych ścieżek.

• Zaprosimy w takim razie na festiwal. Dlaczego warto przyjechać do Gardzienic na Festiwal „Generator Nadziei”?

– Do Gardzienic warto zajrzeć zawsze, bo to przepiękne miejsce samo w sobie. Wielkie święto teatru zaczęło się co prawda w czwartek, ale przed nami trzy festiwalowe dni. Spotkanie wspaniałą gromadą mądrych, wrażliwych ludzi, będzie wiele spektakli, które mogą ucieszyć, zdziwić, mam nadzieję, że również zachwycić.

spektakl. Właściwie nauczyłam się go na pamięć. Jak to Przodownica.

• Co dalej?

– Kolejna była „Ifigenia w Aulidzie” Eurypidesa. Do stałam rolę. To była rola Klitajmestry. Mogłam poprowadzić postać od początku do końca spektaklu.

• To był wstrząsający spektakl. Jak dzisiaj pani spojrzy wstecz, to czego nauczyła się pani od samego Włodzimierza Staniewskiego?

– Nauczyłam się olbrzymiej ciekawości świata, każdy spektakl Staniewskiego otwiera zupełnie nowy kosmos. Żeby w niego wejść, trzeba zdobywać wiedzę, czytać, oglądać, myśleć, rozmawiać z ludźmi. Niezwykle cenię ten aspekt naszej pracy.

• Co udało się pani zbudować dla siebie w Teatrze „Gardzienice”?

– Byłam bardzo nieśmiałą osobą. Nie czułam się uprawniona do zabierania głosu, wygłaszania opinii, do zabierania czyjegoś czasu, uwagi widza, słuchacza.

Praca w teatrze zmusiła mnie do tego, żeby umieć zaistnieć i oddać temu, co robię, wszystkie siły.

Żeby w ten sposób „zdołać” widza, nawiązać z nim relacje i przekazać mu to, co w spektaklu jest do przekazania.

Dwa jubileusze Wisły Puławy

W obecnym sezonie puławska Wisła świętuje stulecie klubu. Drugi jubileusz to 55-lecie debiutu w rozgrywkach na trzecim poziomie rozgrywkowym

Mariusz Giezek

Latem 1968 r. puławscy piłkarze kończyli rozgrywki klasy okręgowej z ośmiopunktową przewagą (po 22 kolejkach spotkań) nad drugim w tabeli zamojskim Hetmanem. Trener Waldemar Bielak, były piłkarz Lublinianki rozpoczynający trenerską przygodę, zbudował ciekawy zespół na miarę spokojnych, trzecioligowych występów. Zadanie ułatwiała coraz stabilniejsza sytuacja klubu, który od 1966 r. szczylił się pozyskaniem strategicznego sponsora. To wtedy na wsparcie Wisły zdecydowały się Zakłady Azotowe, partner na dobre i na złe do dziś.

Początek na szóstkę

Debiutancki sezon przyniósł „wiślakom” wysoką szóstą lokatę. Jesienią puławianie punktowali pod okiem trenera Bielaka, a wiosną jego dzieło kontynuował Mieczysław Matyas. Wcześniej pracował na klubowym zapleczu, podobnie jak pomagający mu przy seniorach Stanisław Białas i nadal zdolny do gry Starek.

Bielak wrócił do macierzystego klubu. Lublinianka wpadła w poważne tarapaty i trzeba ją było wyciągać z okręgówki. Sztuka udała się; pan Waldemar zaliczył więc dwa awanse z rzędu. Wcześniej jednak poprowadził Wisłę w pierwszym trzecioligowym spotkaniu,



przeciw Czarnym Radomsko – szóstemu zespołowi poprzednich rozgrywek. Gospodarze rozpoczęli mecz wstrzałow. Po kwadransie prowadzili 2:0, a zakończyło się jeszcze jednym trafieniem.

Sezon otworzył gol Jabłońskiego, a Wójcicki cieszył się uznaniem kibiców za dwa kolejne. Wisła w tym historycznym meczu zagrała w składzie:

• Kuk • Baliński • Jermakowicz • Jewsiejczyk • Rysak • Kowalik • Wójcicki • Jabłoński

• Stefański • Koman • Żurawski.

W pierwszej rundzie Wisła doskonale wykorzystała atut własnego boiska. Sześć z ośmiu meczów wygrała, przegrała tylko z liderującą w tamtym momencie Polonią. Straciła też punkt z Włókniarzem Białostok, klubem ścisłej czołówki. Na wyjazdach radziła sobie natomiast m.in. w derbach, remisując 1:1 w Świdniku i Kraśniku. Nie były to wyniki przypadkowe. Tak jak i cała runda Wisły.

Wiosna słabsza od jesieni

Trener Matyas miał mniej szczęśliwą rękę niż poprzednik. Na pierwszą wiosenną wygraną czekał aż do 25 kolejki. 25 maja Wisła pokonała Skrę Czarą Białostocka 3:0. Bramkarza warszawian pokonali Grudziński (40), Rysak (70) i Baliński (83). Poważniejszego zagrożenia degradacją nie doświadczono, a najbardziej pamiętnym meczem było starcie z Polonią w Warszawie. Gol dający cenny remis 1:1 to dzieło

Kleszczyńskiego, już w drugiej minucie.

A co działo się później? Sztandar (21.04.1969): „W 70. min w zamieszaniu podbramkowym interweniujący Kuk zderzył się z jednym z polonistów, ale piłkę zdołał wybić w pole. Wróciła ona na środek boiska i przez kilkanaście sekund gra toczyła się dalej. Dopiero na skutek protestów publiczności i symulowania przez leżącego polonistę faulu sędzia... przerwał grę, wyrzucił Kuka z boiska (za złośliwy faul?) i podyktował przeciwko Wiśle jedenastkę, zamienioną na wyrównującą bramkę. Nie pomogły protesty ze strony gości, nawet wówczas, gdy „ciężko kontuzjowany” piłkarz Polonii zerwał się rażno z murawy i włączył do gry. W bramce z dobrym skutkiem (poza karnym) stanął Starek”.

Najbardziej radosne było zakończenie sezonu. Do Puław przyjechał przyszły drugoligowiec – Włókniarz Łódź, i przegrał 0:2. Nawet biorąc pod uwagę rozluźnienie w szeregach szczęśliwych łodzian, zwycięstwo wzięto za dobrą monetę na kolejną edycję rozgrywek. Nie pierwszy i nie ostatni raz, takie wroźby dalece różniły się od tego, co przyniosło futbolowe życie.

Oni przeszli do historii

Wisła rozpoczęła rozgrywki sezonu 1968/69 bez większych zmian kadro-

wych, wzmocniona Piotrem Żurawskim. Trener Bielak uznał, że Edward Kuk i Ireneusz Muszyński oraz Zdzisław Baliński, Paweł Jermakowicz, Wiesław Kowalik, Wiktor Jewsiejczyk, Ryszard Krawczak, Kazimierz Starek, Józef Koman, Zbigniew Rysak, Roman Wójcicki, Tadeusz Jabłoński, Waldemar Stefański, Krzysztof Szczepański, Roman Grudziński, Marian Lazarewicz i Onufry Niemiec, to zestaw wystarczający na zachowanie statusu trzecioligowca. Na początku rozgrywek kadre poszerzył Janusz Kleszczyński. Wiosną dołączył Edmund Marciniak z Broni Radom, a śladem młodego Szczepańskiego podążyli juniorzy: Waclaw Siedlecki i Roman Syroka.

Na boisko po robocie

Czasy były takie, że nawet na tak wysokim poziomie rozgrywkowym zawodnicy godzili uprawianie sportu z pracą zawodową, o czym informował Sztandar Ludu (5.08.1968): „Piłkarze pracują i to często na odpowiedzialnych stanowiskach. Np. Muszyński i Baliński są inspektorami nadzoru. Jewsiejczyk jest zastępcą mistrza na wydziale, Wójcicki i Żurawski pracują w biurze konstrukcyjnym, a z kolei Kuk cieszy się opinią bardzo dobrego elektryka. Jedynym nie pracującym w Azotach piłkarzem Wisły jest Kowalik (studiuje na WSR)”.

• Przed sezonem 1969/70 Wisła ponownie postawiła na kadrowy spokój, co nie budziło większych kontrowersji. Przed rozgrywkami pozyskano (niemal w ostatniej chwili) tylko Tadeusza Wilczńskiego (ze Stali Kraśnik). Szósta lokata na finiszu poprzednich rozgrywek, przy niezłej grze, uspokoiła piłkarskie Puławy. Aż nadto, bo z meczu na mecz „wiślacy” grali coraz gorzej. Fala porażek potęgowała nerwowość na boisku. Tabela skłaniała do zmiany kursu i szukania wzmocnień. Do przeprowadzki udało się przekonać Stanisława Sklarkę, kończącego granie w Motorze, a także Henryka Adamczyka z Lublinianki. Na Wieniawę odszedł za to poborowy

Jermakowicz. Po pierwszej rundzie Wisła zamykała tabelę, gromadząc zaledwie siedem punktów zdobytych w piętnastu meczach. Taki dorobek oczywiście przyniósł zmianę trenera i transferową ofensywę. Zespół przejął trener Leszek Krzysiak, pracujący wcześniej (i później) w Radomiaku. Doszli Ryszard Frycz (Lechia Dzierżoniów), Waldemar Witek (Orleń Dąblin), Wojciech Małkus (Łużyce Lubań) oraz młodzieżowcy.

• Utarg spotkań rewanżowych okazał się niemal trzykrotnie lepszy od jesiennego, co jednak nie odmieniło losów; degradacja stała się faktem. Tak mocna ekipa musiała jednak szybko wrócić do trzeciej ligi. I tak zrobiła. Po roku w okręgówce

(1970/71) piłkarze wywalczyli awans.

• Po powrocie kadre poszerzył Jerzy Leus (poprzednio Stal Kraśnik). Powrót na trzecioligowie boiska udał się Wiśle. Szesnaście punktów zdobytych jesienią przejęła taka sama porcja w emocjonujących rewanżach. Zadyszka złapała puławian tylko na początku wiosny '72. Tak jak trzy lata wcześniej, przesilenie minęło szybko, co i tak nie oszczędziło nerwów na finiszu. Na trenerskiej ławce trenera Krzysiaka zastąpił Marian Kurzak, który w Wiśle pracował krócej niż poprzednik. Doświadczenia z tego okresu miały zapoczątkować lada chwila, ale... po kolejnych rozgrywkach PZPN zlikwidował trzecią ligę, krzyżując wiślackie plany.

• Po reaktywacji trzeciej ligi i trzech spędzonych w klasie okręgowej (wygrywając okręgówkę puławianie przystąpili do baraży o awans do drugiej ligi, jednak ustąpili Radomiakowi) Wisła wróciła na ten szczebel, ale tylko na jeden sezon - 1977/78 (zajęła ostatnie miejsce w grupie). Kwarantanna w okręgówce trwała do sezonu 1981/82. Na sezon 1982/83 trzecią ligę powiększono do ośmiu grup. Puławski beniaminek wypadł całkiem dobrze, ustępując tylko warszawskim Hutnikowi i AZS AWF. Na tym poziomie rozgrywkowym Wisła spędziła dziewięć kolejnych edycji: 1983/84 (8/14), 1984/85 (3/14), 1985/86 (8/16), 1986/87 (8/15), 1987/88 (6/14), 1988/89

(8/14), 1989/90 (5/20), 1990/91 (5/16), 1991/92 (15/16 - degradacja).

• Na kolejne występy na trzecim szczeblu – już pod nazwą druga liga – puławianie czekali niemal dwadzieścia lat. Po wygraniu rywalizacji (z trenerem Mariuszem Sawą) w jednej z czterech trzecioligowych grup (czwarty poziom) sezon 2011/12 Wisła skończyła na ósmym miejscu (w jednej z dwóch grup), a w dwóch kolejnych edycjach plasowała się na piątej i ósmej pozycji. W sezonie 2014/15 druga liga składała się z osiemnastu zespołów w jednej grupie (tak jak obecnie). „Wiślacy” zadowolili się trzynastą lokatą, a po roku czwarta pozycja dała awans na zaplecze ekstraklasy – **PIERWSZY RAZ**

W KLUBOWEJ HISTORII – z trenerem Bohdanem Bławackim. W pierwszoligowym debiucie piłkarzy prowadził jednak Robert Złotnik. Rozgrywki kończył trener Adam Buczek, któremu nie udało się uchronić przed degradacją. Wisła „poszła zaciosem” i po roku ponownie spadła. Na trzeci poziom wróciła na sezon 2021/22 (z trenerem Mariuszem Pawlakiem), zajmując jedenaste miejsce, a poprzednie rozgrywki skończyła na piątym miejscu.

Publikacja oparta na materiałach do książki o ponad stuletniej historii piłki nożnej na Lubelszczyźnie przygotowywanej przez Dziennik Wschodni i autora tekstu

Szczepienia przeciw grypie: powinno być szybciej i prościej

ZDROWIE Około miliona Polaków zaszczepiło się w tym sezonie przeciw grypie. Zwykle we wrześniu, u progu sezonu zachorowań, odsetek osób szczepiących się był znacznie wyższy. W tym roku pacjentów mogła zniechęcać ciepła pogoda, ale też wciąż długa ścieżka do uzyskania preparatu.

Największe słabości systemu szczepień w Polsce to przede wszystkim ciągle długa droga do bycia zaszczepionym, to znaczy brak dostępności miejsca, gdzie moglibyśmy zostać zakwalifikowani do szczepienia i szczepienie mogłoby zostać podane. W wielu wypadkach nie potrzeba żadnej recepty i żadnego skierowania, całej tej otoczki biurokratycznej. W przypadku grypy jest to szczególnie istotne – podkreśla w rozmowie z agencją Newseria Biznes prof. dr hab. n. med. Adam Antczak, przewodniczący Rady Naukowej Ogólnopolskiego Programu Zwalczania Chorób Infekcyjnych.

Zmiany i opóźnienie

System nie ułatwia pacjentowi dostępu do szczepień mimo dobrego systemu finansowania, np. powszechnej refundacji szczepionki przeciw grypie czy bezpłatnym szczepionkom przeciw COVID-19. Przykładem sprawnego działania jest także wprowadzenie Narodowego Programu Szczepień przeciw HPV czy plany poszerzenia koszyka w aptekach o pneumokoki.

Nowelizacja ustawy refundacyjnej w części dotyczącej szczepień weszła w życie 1 października, jednak w praktyce nowe regulacje będą obowiązywać od 1 listopada, czyli już w środku sezonu grypowego. Eksperti OPZCI podkreślają, że zmiany systemowe nie zostały wdrożone na czas, przez co wydłużona ścieżka do szczepień została utrzymana. W efekcie we wrześniu przeciw grypie zaszczepiła się jedynie połowa osób, które zazwyczaj szczepiły się w analogicznym sezonie. Z danych na 5 października wynika, że zrobiło to do tej pory 1 mln osób.

Zmiany dotyczą m.in. dalszej możliwości szczepień przeciwko COVID-19 w aptekach czy poszerzeniu wachlarza oferowanych przez farmaceutów szczepień. Zgodnie z obwieszczeniem ministra zdrowia zapadła decyzja o finansowaniu ze środków publicznych szczepień ochronnych przeprowadzanych w aptekach: przeciw

COVID-19 po ukończeniu 18. roku życia (od 1 grudnia br.) oraz przeciw grypie i pnemoukokom dla osób 65+ (od 1 listopada br.).

Za dużo wymagań

– Ułatwienie procedur dotyczących szczepień niewątpliwie zwiększyłoby liczbę osób, które się szczepią. Pamiętajmy, że Polacy szczepią się dość niechętnie, zaufanie do szczepień jest niskie. Ale niska wyszczepialność jest spowodowana m.in. ograniczoną dostępnością do prostej procedury szczepieniowej:

trzeba pójść do lekarza, zdobyć receptę, odbyć wizytę lekarską, czekać, następnie często kupić szczepionkę i jeszcze gdzieś pójść. Przeważnie nikt nie ma na to czasu

– tłumaczy prof. Adam Antczak.

Zgodnie z informacjami Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego Państwowego Zakładu Higieny – Państwowego Instytutu Badawczego szczepionki przeciw grypie są bezpłatne dla dzieci od szóstego miesiąca do 18 lat, kobiet w ciąży oraz osób 65+. Z 50-proc. refundacją szczepionki są dostępne dla dorosłych od 18. do 64. roku życia i dorosłych z grup ryzyka.

Aby jednak otrzymać 50-proc. refundację lub uzyskać bezpłatną szczepionkę przeciw grypie, wymagana jest recepta wystawiona przez lekarza. Receptę na szczepionkę bez refundacji (pełnopłatną) może wystawić również farmaceuta.

– Mamy świetne dowody z wielu krajów europejskich, gdzie uwolnienie szczepień w aptekach sprawiło, że populacja zdecydowanie chętniej się szczepiła i to w różnych miejscach, także np. na poziomie POZ. Więc warto mnożyć tego typu miejsca, gdzie możemy się zaszczepić, a po drugie sprawiać, tutaj decyzje rządzących są szczególnie istotne i refundacyjne, by było jak najszerze pole refundacyjne dla szczepień, także refundacji na poziomie bezpłatności szczepień



FOT. PIXABAY/ZDJECE ILLUSTRACYJNE

– przekonuje przewodniczącą Rady Naukowej OPZCI.

Po receptę do pielęgniarki

Jak podaje Ogólnopolski Program Zwalczania Chorób Infekcyjnych, ze szczepień w aptekach w dużej mierze korzystają osoby, które wcześniej nigdy się nie szczepiły. Z osób szczepiących się przeciw grypie 23 proc. wcześniej z tej możliwości profilaktyki nie korzystało. Co ważne 83 proc. spośród tego grona to osoby z grupy ryzyka ciężkiego zachorowania.

Jak poinformował na Twitterze OPZCI, wiceminister zdrowia Piotr Bromber potwierdził, że do grona wystawiających receptę na szczepienie przeciw grypie dołączą również pielęgniarki. Do tego potrzebna jest jednak jeszcze nowelizacja rozporządzenia.

– W mojej ocenie należałoby dostrzec może w więk-

szym zakresie grupę zawodową pielęgniarek i położnych, którą reprezentuję, żebyśmy dali większe możliwości chociażby w ordynowaniu szczepionek, które będą refundowane.

Zdecydowanie ułatwiliby to cały proces, od momentu przekazania takiej informacji pacjentowi o szczepieniu, ale pod warunkiem że damy możliwość wypisania recepty na tę szczepionkę

– mówi Mariola Łodzińska, prezeska Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych.

Francja, Dania i Czechy

Pod względem wyszczepialności przeciwko grypie jesteśmy w ognie Europy.

W ubiegłym sezonie infekcyjnym szczepionkę przyjęło w Polsce ok. 20 proc. seniorów. W części krajów UE ten wskaźnik sięgał 70 proc. To efekt wprowadzanych ułatwień w dostępie do szczepionek, np. we Francji już od kilku lat przeciw grypie można się zaszczepić w każdej aptece. W Czechach pacjenci mają zaś szybki dostęp do innowacyjnych szczepionek.

– Od lat zabiegaliśmy o to, żeby pielęgniarka mogła kwalifikować do szczepienia przeciwko grypie i szczepić samodzielnie. Obecnie kwalifikuje do szczepień lekarz, natomiast samą czynność szczepienia wykonuje pielęgniarka. Mając tak dobrze wykształconą kadrę pielęgniarek i położnych, chcieliśmy, aby robiły to również one bez udziału lekarza – mówi Mariola Łodzińska.



FOT. NEWSERIA BIZNES

Największe słabości systemu szczepień w Polsce to przede wszystkim ciągle długa droga do bycia zaszczepionym, to znaczy brak dostępności miejsca, gdzie moglibyśmy zostać zakwalifikowani do szczepienia i szczepienie mogłoby zostać podane – mówi prof. dr hab. n. med. Adam Antczak.

– W Danii właśnie z tego powodu została wyszczepiona przeciw HPV populacja młodzieży, ponieważ te szczepienia były przeprowadzane przez pielęgniarki w szkołach.

Od czerwca br. w Polsce ruszył program bezpłatnych

szczepień przeciwko HPV dla nastolatków z roczników 2010 i 2011. Według danych resortu zdrowia ze szczepień skorzystało dotychczas 100 tys. nastolatków z 800 tys. uprawnionych. Tymczasem według WHO i Komisji Europejskiej poziom zaszczepienia populacji powinien wynieść 90 proc. do 2030 roku.

Po pierwsze: profilaktyka

Łatwiejszy dostęp do szczepień pomógłby w realizacji części celów „Strategii dla szczepień 2030”. Zakłada ona położenie nacisku na profilaktykę pierwotną chorób zakaźnych oraz zapewnienie powszechnego i równego dostępu do szczepionek i szczepień na każdym poziomie opieki zdrowotnej. To szczególnie istotne w przypadku szczepień przeciw grypie czy COVID-19, zwłaszcza na początku sezonu infekcyjnego.

– Właściwie COVID-19 staje się w tej chwili problemem sezonowym, zatem szczepienie sezonowe powinno być wykonywane. A dlaczego warto wykonywać szczepienia ochronne przed sezonem grypowym, COVID-owym, RSV? Dlatego, że szczepienia gwarantują nam co najmniej brak powikłań tych zakażeń – tłumaczy prof. Adam Antczak.

Konieczne są też kampanie społeczne, które będą zachęcać do szczepień.

– Aby uniknąć epidemii z poprzedniego sezonu, warto położyć nacisk na profilaktykę, przede wszystkim szczepienia, ale też środki ochrony osobistej, dbałość o higienę rąk. W mojej ocenie brakuje ogólnopolskiej kampanii informacyjnej, która będzie promowała szczepienia przeciwko grypie – zaznacza Mariola Łodzińska. – Z pewnością głosy antyszczepionkowców nie służą szczepieniom i oczywiście staramy się w jak największym stopniu je dementować. Staramy się również szkolić i przygotowywać pielęgniarki i położne zarówno do udzielania informacji pacjentom, jak i komunikacji z osobami, które podważają zasadność szczepień.



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuitska 18):
SOBOTA: **Wstyd**
– 16.00, 19.00

NIEDZIELA: Film: Lato, kiedy nauczyłam się latać – 14.30, 17.00
TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK SOBOTA: **Mój boski rozwód** – 17.00; **Psie serce** – 19.00
NIEDZIELA: Mój boski rozwód
– 16.00; **Psie serce** – 18.00

OPERA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK SOBOTA: **Phantom** – 18.00

TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): PIĄTEK: **Tajemniczy ogród** – 09.30, 11.30 SOBOTA: **Tajemniczy ogród** – 16.00
NIEDZIELA: Tajemniczy ogród
– 12.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: **Fredro RoCK** – 16.00 SOBOTA: **Praca. Melancholijna opowieść w błękitnych kołnierzykach** – 18.00
NIEDZIELA: Eden. Baśń sceniczna w kilku obrazach – 16.30;
Fizyka kwantowa. Czyli rozmowy nieprzeprowadzone – 19.00

FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): SOBOTA: **Koncert Artur Moon** – 19.00
KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK:

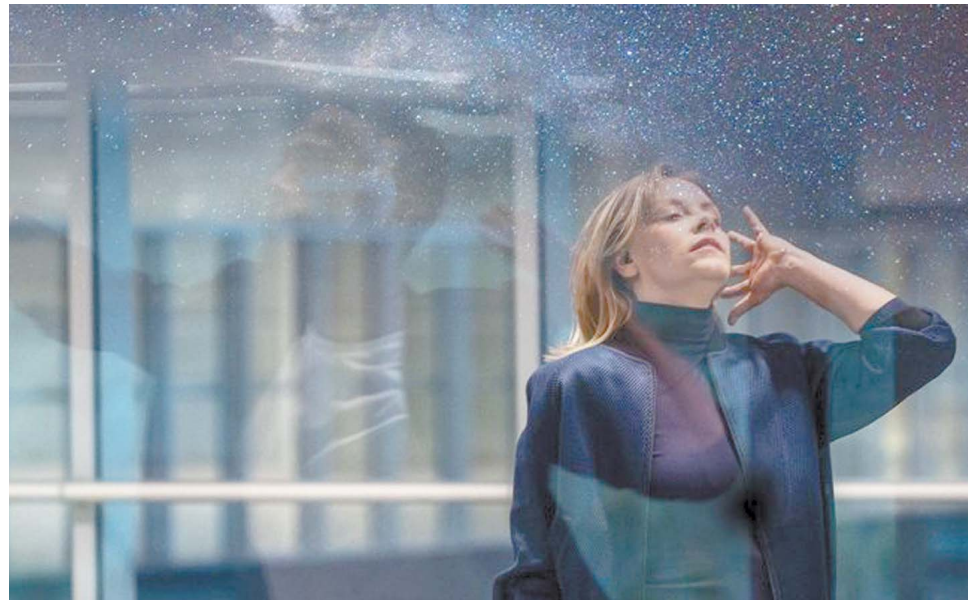
Chłopi – 10.30, 12.40, 15.20, 18.00, 20.40;
Doppelganger. Sobotwór – 21.50;
Duchy w Wenecji – 14.50;
Egzorcysta. Wyznawca – 16.00, 18.40, 21.20; **Kosmici w mojej szkole** – 12.55; **Miłość bez umowy** – 17.30; **Mru i ja: Wielka przygoda na cztery tapy** – 10.00; **Niebezpieczny kochanek** – 13.35, 19.00, 21.30; **Niezniszczalni 4** – 21.50; **Oppenheimer** – 13.50; **O psie, który jeździł koleją** – 10.00, 12.20; **Piła X** – 16.20, 20.50; **Podrabiani zakochani** – 13.50; **Poprzednie życie** – 16.30, 19.30; **Psi patrol: Wielki film** – 11.20, 12.10, 13.10, 14.20, 15.20, 16.30, 17.30, 18.40; **Siła naszych marzeń** – 10.30; **Święto ognia** – 10.00, 12.10; **Teściowie 2** – 14.20, 18.50; **Twórcza** – 20.20; **Zielona granica** – 17.10, 19.40 SOBOTA NIEDZIELA: **Chłopi** – 10.10, 12.40, 15.20, 18.00, 20.40; **Doppelganger. Sobotwór** – 21.50; **Duchy w Wenecji** – 14.50; **Egzorcysta. Wyznawca** – 16.00, 18.40, 21.20; **Kosmici w mojej szkole** – 10.40, 12.45; **Mędzy nami żywiołami** – 11.30; **Miłość bez umowy** – 17.30; **Miraculous: Biedronka i Czarny kot** – 14.00, 19.00, 21.30; **Niezniszczalni 4** – 21.50; **Oppenheimer** – 13.50; **O psie, który jeździł koleją** – 10.10, 12.20; **Piła X** – 16.30, 20.50; **Podrabiani zakochani** – 13.50; **Poprzednie życie** – 16.30, 19.30; **Psi patrol: Wielki film** – 10.00, 11.00, 12.10, 13.10, 14.20, 15.20, 16.30, 17.30, 18.40; **Święto ognia** – 12.10; **Teściowie 2** – 14.20, 18.50; **Twórcza** – 20.20; **Zielona granica** – 11.00, 17.10, 19.40

CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK: **Chłopi** – 11.20, 14.00, 16.40, 19.20, 22.00; **Egzorcysta. Wyznawca 2D** – 18.30; **Harry Potter i Kamień filozoficzny 4DX** – 18.00; **Harry Potter i komnata tajemnic 4DX** – 21.10; **Harry Potter i więzień Azkabanu 4DX** – 15.00; **Kosmici w mojej szkole** – 12.50; **Mavka i strażnicy lasu** – 11.50; **Miłość bez umowy** – 19.00; **Miraculous. Biedronka i Czarny Kot** – 11.00; **Mru i ja: Wielka przygoda na cztery tapy** – 10.00; **Niebezpieczny kochanek** – 13.50, 20.40; **Oppenheimer** – 14.50; **O psie, który jeździł koleją**

– 10.00, 11.15, 13.30; **Piła X 2D** – 15.40, 21.20; **Poprzednie życie** – 18.20, 21.00; **Psi Patrol: Wielki film** – 11.40, 12.40, 13.50, 14.50, 16.00, 17.00, 19.10; **Święto ognia** – 13.20, 16.20; **Taylor Swift The Eras Tour** – 18.20, 21.40; **Teściowie 2** – 11.40; **Twórcza 2D** – 12.00; **Twórcza 4DX** – 15.30; **Zielona granica** – 16.40, 19.50 SOBOTA: **Chłopi** – 11.20, 14.00, 16.40, 19.20, 22.00; **Doppelganger. Sobotwór** – 20.40; **Egzorcysta. Wyznawca 2D** – 18.10, 20.50; **Harry Potter i Czarna ognia 4DX** – 16.10; **Harry Potter i insygnia śmierci: Część 2 4DX** – 22.15; **Harry Potter i Kamień filozoficzny 4DX** – 10.00; **Harry Potter i więzień Azkabanu 4DX** – 13.10; **Harry Potter i Zakon Feniksa 4DX** – 19.30; **Kicia Kocia na pikniku** – 10.30; **Kosmici w mojej szkole** – 10.50, 12.50; **Mavka i strażnicy lasu** – 11.50; **Miłość bez umowy** – 19.00; **Miraculous. Biedronka i Czarny Kot** – 11.00; **Niebezpieczny kochanek** – 13.50, 20.40; **Oppenheimer** – 14.50; **O psie, który jeździł koleją** – 11.40; **Piła X 2D** – 13.50, 21.20; **Podrabiani zakochani** – 14.00; **Poprzednie życie** – 18.20, 21.00; **Psi Patrol: Wielki film** – 10.30, 11.40, 12.40, 13.50, 14.50, 16.00, 17.00, 19.10; **Święto ognia** – 13.20, 16.20; **Taylor Swift The Eras Tour** – 16.30, 20.00; **Teściowie 2** – 11.40, 18.30; **Twórcza 2D** – 15.30; **Zielona granica** – 16.40, 19.50 NIEDZIELA: **Chłopi** – 11.20, 14.00, 16.40, 19.20, 22.00; **Doppelganger. Sobotwór** – 20.40; **Egzorcysta. Wyznawca 2D** – 18.10, 20.50; **Harry Potter i Czarna ognia 4DX** – 21.00; **Harry Potter i insygnia śmierci: Część 2 4DX** – 18.10; **Harry Potter i Książę Półkwi 4DX** – 11.50; **Kicia Kocia na pikniku** – 10.30; **Kosmici w mojej szkole** – 10.50, 12.50; **Mavka i strażnicy lasu** – 11.50; **Miłość bez umowy** – 19.00; **Miraculous. Biedronka i Czarny Kot** – 11.00; **Niebezpieczny kochanek** – 13.50, 20.40; **Oppenheimer** – 14.50; **O psie, który jeździł koleją** – 11.40; **Piła X 2D** – 13.50, 21.20; **Podrabiani zakochani** – 14.00; **Poprzednie życie** – 18.20, 21.00; **Psi Patrol: Wielki film** – 10.30, 11.40, 12.40, 13.50, 14.50, 16.00, 17.00, 19.10; **Święto ognia** – 13.20, 16.20; **Taylor Swift The Eras Tour** – 16.30, 20.00; **Teściowie 2** – 11.40, 18.30; **Twórcza 2D** – 15.30; **Zielona granica** – 16.40, 19.50

MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: **Chłopi** – 11.55, 14.40, 17.25, 18.30, 20.05; **Doppelganger. Sobotwór** – 15.10; **Egzorcysta. Wyznawca** – 17.50, 21.10; **Kosmici w mojej szkole** – 13.05; **Mavka i strażnicy lasu** – 10.00; **Piła X** – 15.30, 19.45; **Psi Patrol: Wielki film** – 10.00, 10.50, 12.25, 13.10, 14.50, 15.35, 17.15, 18.15; **Psi Patrol: Wielki film dubbing ukraiński** – 14.45; **Raport Pileckiego** – 17.00; **Święto ognia** – 17.00; **Taylor Swift The Eras Tour** – 18.00, 19.40, 20.35, 21.35; **Teściowie 2** – 14.45, 19.15; **Twórcza** – 15.30; **Zakonnica II** – 21.30; **Zielona granica** – 20.25 SOBOTA: **Chłopi** – 11.55, 14.40, 17.25, 18.30, 20.05; **Doppelganger. Sobotwór** – 21.15; **Duchy w Wenecji** – 14.10; **Egzorcysta. Wyznawca** – 17.45, 21.10; **Kosmici w mojej szkole** – 12.20; **Mru i ja: Wielka przygoda na cztery tapy** – 11.00; **O psie, który jeździł koleją** – 10.00; **Piła X** – 20.30; **Psi Patrol: Wielki film** – 10.00, 10.45, 12.25, 13.10, 13.40, 14.50, 15.35, 17.15, 18.15; **Psi Patrol: Wielki film dubbing ukraiński** – 11.15, 16.05; **Święto ognia** – 16.40; **Taylor Swift The Eras Tour** – 11.05, 13.25, 14.40, 17.00, 18.00,

19.40, 20.35; **Teściowie 2** – 18.55; **Twórcza** – 11.10; **Zakonnica II** – 21.30; **Zielona granica** – 14.30, 20.20
NIEDZIELA: Chłopi – 11.55, 14.40, 17.25, 18.30, 20.05; **Doppelganger. Sobotwór** – 15.00; **Egzorcysta. Wyznawca** – 17.45, 21.10; **Kosmici w mojej szkole** – 11.05, 13.20; **Mru i ja. Wielka przygoda na cztery tapy** – 10.40, 12.50; **O psie, który jeździł koleją** – 11.00; **Piła X** – 15.30, 20.30; **Psi Patrol: Wielki film** – 10.00, 10.45, 12.25, 13.10, 13.40, 14.50, 15.35, 17.15, 18.15; **Psi Patrol: Wielki film dubbing ukraiński** – 11.15, 16.05; **Święto ognia** – 17.00; **Taylor Swift The Eras Tour** – 13.25, 18.00, 19.40, 20.35; **Teściowie 2** – 11.40, 19.15, 21.30; **Twórcza** – 14.00; **Zakonnica II** – 21.30; **Zielona granica** – 17.00, 20.20
KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: **Mru i ja: Wielka przygoda na cztery tapy** – 08.15; **Pamiętniki tatusia Muminka** – 09.30; **O psie, który jeździł koleją** – 09.45; **Dziewczyńskie historie** – 11.30; **Neneh: Gwiazda baletu** – 11.30; **Oblicze Jezusa** – 12.45; **Poprzednie życie** – 13.15; **Sound of freedom. Dźwięk wolności** – 14.15; **Chłopi** – 15.30, 19.00; **Zielona granica** – 16.45, 19.30 SOBOTA: **Chłopi** – 10.30, 15.30, 17.30; **Dziewczyńskie historie** – 11.30; **Oblicze Jezusa** – 12.45; **Neneh: Gwiazda baletu** – 13.00; **Sound of freedom. Dźwięk wolności** – 14.15; **Zielona granica** – 16.45, 19.30; **Poprzednie życie** – 20.00
NIEDZIELA: Dziewczyńskie historie – 11.30; **Oblicze Jezusa** – 12.45; **Neneh: Gwiazda baletu** – 13.00; **Sound of freedom. Dźwięk wolności** – 14.15; **Chłopi** – 15.30, 17.30; **Zielona granica** – 16.45, 19.30; **Poprzednie życie** – 20.00
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: **Disco boy** – 19.00 SOBOTA: **Żeby nie było śladów** – 18.00; **Disco boy** – 21.00 NIEDZIELA: **Stracone złudzenia** – 17.00; **Disco boy** – 20.00
CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): brak seansów
PULAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6): PIĄTEK: **Chłopi** – 19.00; **Egzorcysta. Wyznawca** – 21.15; **Psi Patrol: Wielki patrol** – 15.00, 17.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Chłopi** – 19.00; **Egzorcysta. Wyznawca** – 21.15; **Psi Patrol: Wielki patrol** – 11.00, 13.00, 15.00, 17.00
BIŁA PODLASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK: **Chłopi** – 19.30; **Psi Patrol: Wielki film** – 15.30, 17.30 SOBOTA NIEDZIELA: **Chłopi** – 18.00; **Psi Patrol: Wielki film** – 12.00, 14.00, 16.00; **Święto ognia** – 20.15
ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Psi Patrol: Wielki film** – 15.00, 17.00; **Chłopi** – 19.15
ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: **Chłopi** – 09.00, 18.15, 20.00; **Egzorcysta. Wyznawca** – 15.45, 20.45; **Oblicze Jezusa** – 17.00; **Poprzednie życie** – 19.00; **Psi Patrol: Wielki film** – 10.00, 15.15, 16.00, 18.00; **Święto ognia** – 15.00, 20.30; **Zielona granica** – 17.30 SOBOTA NIEDZIELA: **Chłopi** – 15.00, 18.15, 20.00; **Egzorcysta. Wyznawca** – 15.45, 20.45; **Oblicze Jezusa** – 17.00; **Poprzednie życie** – 19.00; **Psi Patrol: Wielki film** – 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 18.00; **Święto ognia** – 14.45, 20.30; **Zielona granica** – 17.30
LUBARTÓW – LEWART (ul. Rynek II): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Psi Patrol: Wielki film** – 14.30, 17.00; **Chłopi** – 19.30
ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Psi Patrol: Wielki film** – 15.00, 17.00; **Chłopi** – 18.45; **Piła X** – 20.45
CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: **Chłopi** – 19.00; **Psi Patrol: Wielki film** – 13.00, 15.00, 17.00 SOBOTA: **Chłopi** – 19.00; **Psi Patrol: Wielki film** – 11.00, 13.00, 15.00, 17.00 NIEDZIELA: **Chłopi** – 15.00, 19.30; **Psi Patrol: Wielki film** – 11.00, 13.00, 17.30



Odyseja na lubelskim dworcu

WYDARZENIE Podróż Odyseusza przedstawiona w lokalnej rzeczywistości – tak zapowiada się przedstawienie „Odyseja”, które będzie można zobaczyć w nietypowej scenarii, bo w przestrzeni lubelskiego Dworca Głównego PKP. Pokaz 15 października o godzinie 17.

Przedstawienie wyłonione z projektu „Przestrzenie Sztuki” dotyczy tematu podróży

rozumianej jako wewnętrzna przemiana, rytuał przejścia.

– Na dworcu kolejowym – pomiędzy przyjazdami i odjazdami pociągów – będziemy wspólnie doświadczać wyprawy w różnych jej momentach: tuż przed „wyjazdu”, w chwili zwątpienia oraz w procesie dojrzewania: rytualnej „śmierci do nowego życia” – opowiadają twórcy spektaklu.

Uczestnicy spektaklu otrzymają zestaw słuchawkowy, za pomocą którego będą mogli zintegrować się ze światem kreowanym przez performerów, niedostępnym przypadkowym przechodniom. W związku z tym chętni powinni potwierdzić udział w spektaklu za pośrednictwem formularza online dostępnego na platformie evenea.pl.

DAD

Restaurant Week

SMACZNEGO Trzy autorские dania za 69 zł. W Lublinie trwa kolejna edycja Restaurant Week. W jej ramach można poznać menu najlepszych szefów lokalnych kuchni.

Tym razem hasłem przewodnim wydarzenia jest „FoodSmellsGood”. W trakcie trwania festiwalu można odwiedzić wybraną i biorącą udział w akcji restaurację w Lublinie i w cenie 69 zł spróbować popisowych dań. Na menu składają się przystawka, danie główne oraz deser.



FOT. PEPELS/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

– Menu jesiennej edycji zapiera dech w piersiach! Jest sezonowo i aromatycznie zgodnie z ideą #FoodSmellsGood. W festiwalowych daniach można znaleźć zarówno sporo grzybów, jesiennych

Festiwal Musicalia

WYDARZENIE Opera Lubelska (ul. Curie-Skłodowskiej 5) zaprasza na nowy festiwal: „Musicalia”. Będzie można zobaczyć teatry z różnych zakątków kraju. Start 13 października.

Opera Lubelska podkreśla: „nadal będziemy grać musical!” W ramach rozpoczynającego się w piątek Festiwalu Teatrów Muzycznych widzowie mają zobaczyć najciekawsze tytuły musicalowe ostatnich dwóch sezonów.

W wydarzeniu udział wezmą: Sopocki Teatr Muzyczny „Babus Musicalis”, Kujawsko-Pomorski Teatr Muzyczny w Toruniu i Teatr Muzyczny Adria z Koszalina.

– Zależy nam na tym, aby pokazać, że także poza stolicą jest wiele zjawisk artystycznych wartych dostrzeżenia: chcemy uczynić Polskę Wschodnią centrum życia kulturalnego i docenić nasze małe ojczyzny – zapowiadają organizatorzy festiwalu.

„Musicalia” zainauguruje w nadchodzący weekend spektakl „Phantom” przygotowany przez zespół Opery Lubelskiej. Słynny „Upiór w operze” będzie pojawił się na scenie 13 i 14 października o godz. 18. W repertuarze znajdują się również spektakle „Rodzina Addamsów”, „Friends. The unauthorized musical parody” oraz „In the Heights”.

Bilety dostępne są w kasie opery oraz online.

DAD



Reggie King Sears



Noah Wotherspoon Band

Guitar Mark of Gospelblues
FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

Chatka Blues Festival 2023

WYDARZENIE Już 14 października w Lublinie odbędzie się 13. edycja Chatka Blues Festival. W tym roku organizatorzy szykują aż trzy koncerty

Organizowany przez Fundację Obszar Działań Artystycznych (ODA) oraz Chatkę Żaka i UMCS festiwal od kilkunastu lat cieszy się dużą popularnością nie tylko w Lublinie, ale w całym regionie. Uchodzi bowiem za jeden z najciekawszych bluesowych festiwali we wschodniej Polsce.

Tegoroczna edycja odbędzie się w Chatce Żaka (ul. Radziszewskiego 16) w sobotę, 14

października o godz. 19. Wydarzenie zainauguruje występ artysty niezależnego: Guitar Mark of Gospelblues, czyli Marka Wojtowicza. Muzyk, nawiązujący do stylistycznie do najstarszej tradycji amerykańskiego bluesa wywodzącej się z gospel, grał między innymi z amerykańskimi bluesmanami, takimi jak Bob Corritore czy Johnny Drummer. W Lublinie wystąpi z solowym, akustycznym koncertem.

W sobotni wieczór na scenie pojawią się także goście ze Stanów Zjednoczonych. Do Lublina przyjedzie również Noah Wotherspoon Band. Lider formacji zasłynął wyjątkowymi umiejętnościami gitarowymi oraz specyficznym stylem gry. W konkursie International Blues Challenge został nagrodzony mianem „Najlepszego Gitarzysty”.

Na koniec festiwalu zagra wielokrotnie nagradzany gitarzysta: Reggie King Sears. Artysta bę-

dzie w Lublinie promował swój najnowszy album „Back in the Game”.

– Możemy spodziewać się niesamowitej mieszanki bluesa, southern soulu, funku, neo-soulu i hip hopu, opartej na starym dobrym rhythm and bluesie – zapowiadają organizatorzy.

Wydarzenie poprowadzi dziennikarz Polskiego Radia Lublin Paweł Błędowski.

Bilety na koncert dostępne są na platformie eilet.pl. **DAD**

Szukam Twoich Śladów

MUZYKA Organizatorzy cyklu „Wieczory muzyczne w Kościele Pobrygidzkim” zapraszają na koncert „Szukam Twoich Śladów”: 15 października o godzinie 18.45 w Kościele Rektorálním pw. Wniebowzięcia NMP Zwycięskiej w Lublinie (Narutowicza 6).

To program złożony z pieśni skomponowanych przez Piotra Selima do słów Karola Wojtyły. Ponadto w repertuarze znajdują się utwory Piotra Selima do słów brata Alberta Chmielowskiego, księdza. Jana Twardowskiego, a także współpracującej z kompozytorem od wielu lat Hanny



Lewandowskiej, w tym pieśń tytułowa „Szukam Twoich Śladów”.

– Utwory, które znajdują się w programie tego koncertu z pewnością będą naszą odpo-

wiedzą na wezwania wynikające z przesłania pozostawionego przez Jana Pawła II jako dorobek długiego i owocnego pontyfikatu – zapowiadają organizatorzy wydarzenia.

Koncert wykonają:
• Piotr Selim – fortepian, śpiew
• Hanna Lewandowska – narracje
• Elżbieta Niczyporuk – dyrygent
• Chór Akademos High School. **DAD**

Koniec Świata i Leniwiec



MUZYKA

Radio Lublin zaprasza do Studia im. Budki Suflera (ul. Obrońców Pokoju 2) na koncert zespołów Koniec Świata i Leniwiec. To punkowe wydarzenie zaplanowano na 13 października o godz. 19.

Koniec Świata to grupa, która zadebiutowała w 2005 roku ciepło przyjętym albumem „Kino Mockba”. Dziś uchodzą za jedną z najważniejszych załóg koncertowych w obszarze polskiego punk rocka. Z kolei Leniwiec to formacja grająca muzykę punk, rock, reggae, ska i folk. Zespół tworzy piosenki o przesłaniu antyrasistowskim oraz piosenki o zabarwieniu humorystycznym.

Bilety na koncert kosztują 50 zł w przedsprzedaży i 70 zł w dniu koncertu. **DAD**

Festiwal Gier Planszowych



GRAMY

W dniach 13-14 października w Felicity zostanie zorganizowany Festiwal Gier Planszowych. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych, bez względu na wiek.

Festiwal organizowany przez Felicity razem z Fundacją Trach to propozycja spędzenia wolnego czasu na rodzinnej zabawie.

Przez dwa dni, każdy będzie mógł bezpłatnie skorzystać z udostępnionych przez Fundację Trach gier i wziąć udział w ekscytujących rozgrywkach. Dla najlepszych uczestników rodzinnych turniejów, przewidziane są świetne nagrody i pamiątkowe dyplomy – zapowiadają organizatorzy wydarzenia.

Do dyspozycji uczestników będzie kolekcja gier planszowych udostępnionych przez Fundację Trach.

Festiwal odbędzie się w piątek i sobotę w godz. 9-21. Przestrzeń do gry zostanie zlokalizowana przy sklepie Smyk. **DAD**

Inteligenci

NA SCENIE W niedzielę, 15 października o godz. 16 i 18.15 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) będzie można obejrzeć spektakl „Inteligenci”.

To historii Anny i Szczepana, którzy tworzą na pozór zgrane małżeństwo reprezentujące polską inteligencję. Pewnego dnia dowiadują się, że ich starszy syn jest zamieszany w pobicie czarnoskórego kolegi. To wydarzenie zaburza rodzinną harmonię.

– „Inteligenci” w uniwersalny sposób pokazuje losy rodziny i porusza problemy, jakie spotykają nas wszystkich. Stereotypy i etykiety, które znamy z mediów mocno wpływają na nasze życie i nie tak łatwo się ich pozbyć – mówią twórcy spektaklu.

Spektakl reżyseruje Wojciech Malajkat, którego zobaczymy również na scenie. W obsadzie m.in. Izabela Kuna oraz Magdalena Stuzińska.

Bilety na spektakl dostępne są na platformie adria-art.pl. **DAD**

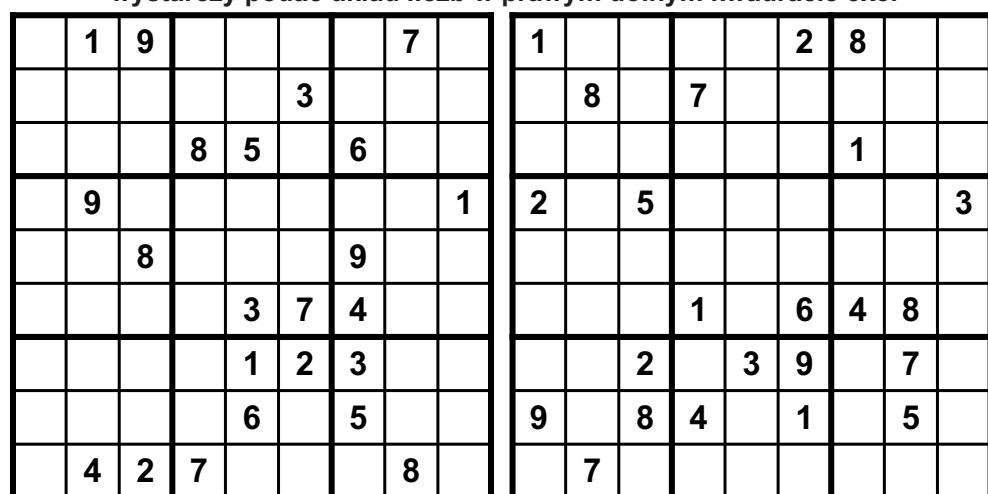
[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 36 utworzą rozwiązanie - humor z zeszytów szkolnych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

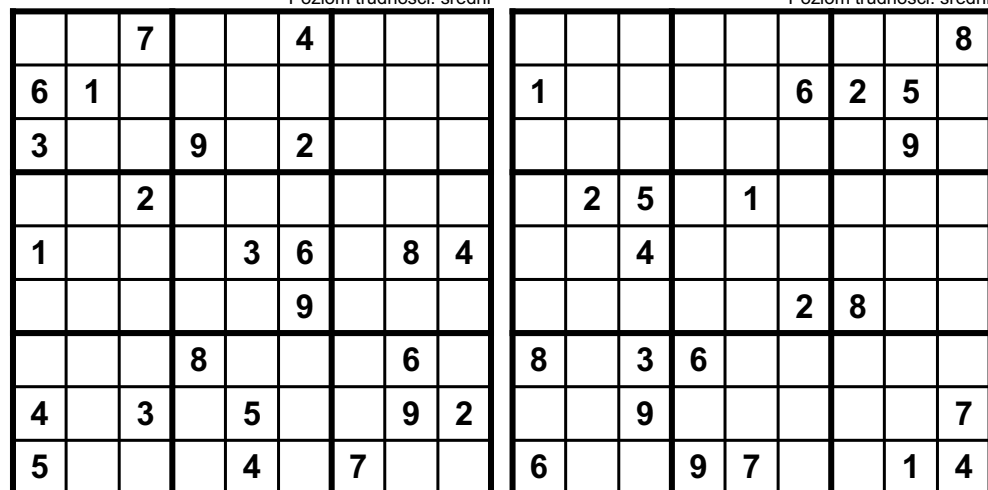
1-4. SUDOKU

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.



Poziom trudności: średni

Poziom trudności: średni

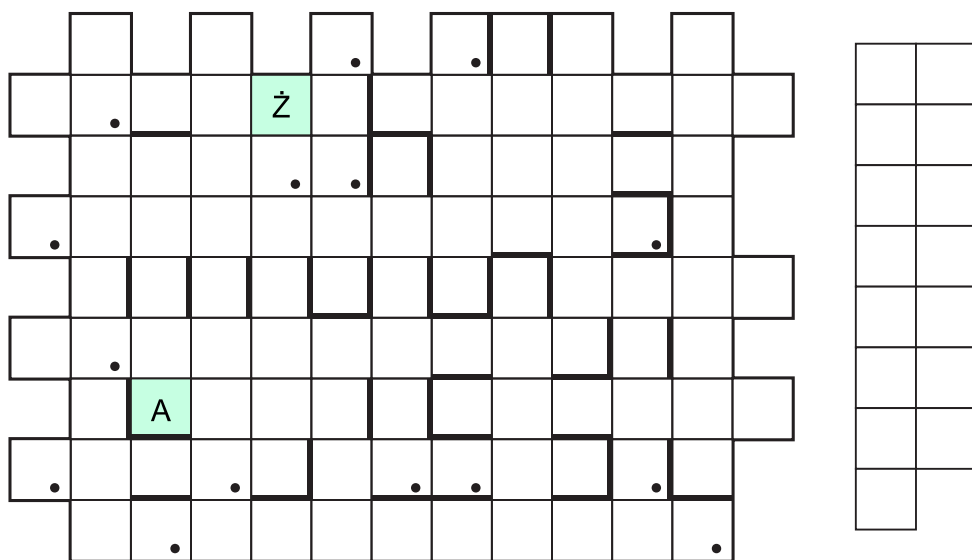


Poziom trudności: trudny

Poziom trudności: średni

5. JOLKA od A do Ž

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.



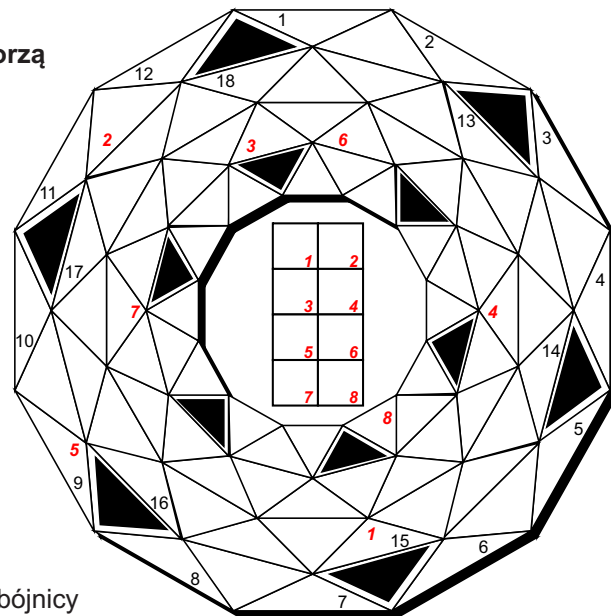
- A)** Wnuczka Kargula i Pawlaka (4).
B) Kotki na iwie (5).
C) 4 piwa w jednym opakowaniu (9).
D) Naczynie do rozczyniania ciasta na chleb; donica (6).
E) ... John, znany piosenkarz (5).
F) Pionowa podpora mostu (5).
G) Mowa jakiegoś środowiska; żargon (5).
H) Panowanie, władza (9).
I) Wyspa znana z „Odysei” (5).
J) Kukielka w teatrze lalkowym (7).
K) Słowo popularne w dobie koronawirusa (11).
L) Sapie i dyszy w wierszu Tuwima (10).
M) Czerwonny owoc (dziewczyzna jak ...) (6).
N) Kapitan ..., wokalista w berecie („Zimne kino”) (4).
O) Skrawek zieleni na pustyni (4).
P) Stolica z Luvrem i Sorboną (5).
R) ... Olbromski, z „Popiołów” (5).
S) Niewiniątko (8).
Ś) Świergot ptaków (4).
T) Imię Woodsa, znanego golfisty (5).
U) ...Diora (wieże stereo) (6).
W) Leczenie zwierząt (11).
X) Model Citroëna (6).
Z) Znika po heblowaniu (5).
Ż) Zespół chat bobrów (7).

6. ROZETA

**Litery od 1 do 8 utworzą
rozwiązanie
- przebój Republiki.**

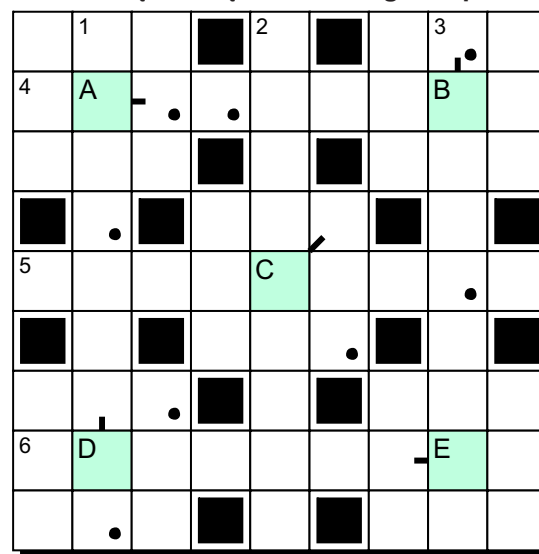
Prawoskrętnie:

- 1) Klapki.
3) Siostra Mojżesza.
5) Tiulowa w oknie.
7) Żądlenie.
9) Cella w Alcatraz.
11) Rodzaj, typ czegoś.
13) Rzeczy święte.
14) Opar z kominów.
15) ... Dolna, letnisko.
16) Wyrąb drzew.
17) Wiek (dwa wyrazy).
18) „Napęd” sieczkarni (chodzić jak w ...).
- Lewoskrętnie:**
2) Imię Boryny. 4) Rozbójnicy morscy. 6) Nastrojowość wiersza. 8) Miejsce odludne; pustkowie. 10) Np. chrzanu na tarce. 12) Lekarz. 13) Malec, bobas. 14) Stary, zasłużony żołnierz. 15) Mamut z „Epoki lodowcowej”. 16) ... Płaczu (Jerozolima). 17) Zabawne zdarzenie. 18) Stanisław, pierwszy polski kolarz, który wygrał Wyścig Pokoju.



7. WIROKRZYŻÓWKA

**Litery z pól z kropką, czytane rzędami,
utworzą rozwiązanie z kategorii sport.**



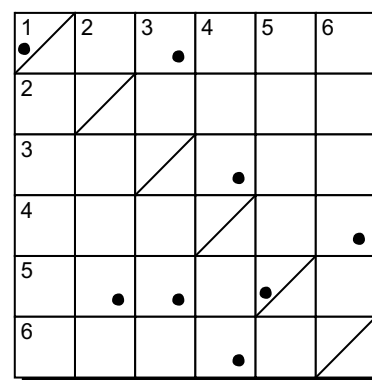
Poziomo wyrazy 9-literowe:

- 4) Pertrakatacje, układy.
5) Ukochana Dantego.
6) Włoski stygmatyk
z Pietrelciny (dwa wyrazy).
- Pionowo wyrazy 9-literowe:**
- 1) Zamierzenie, pomysł, plan.
2) Znak interpunkcyjny [:].
3) Część krzesła.
- Prawoskrętnie wokół
kolorowych pól, od pola
z kreską:**
- A) Praca za granicą
(wyjechać na ...).
B) Starszy ..., czyli
masztalerz.
C) Meteorolog.
D) Znana kolęda
(dwa wyrazy).
E) Film z Adolfem Dymszą
(dwa wyrazy).

8. KWADRAT MAGICZNY. Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - tytuł znanego obrazu.

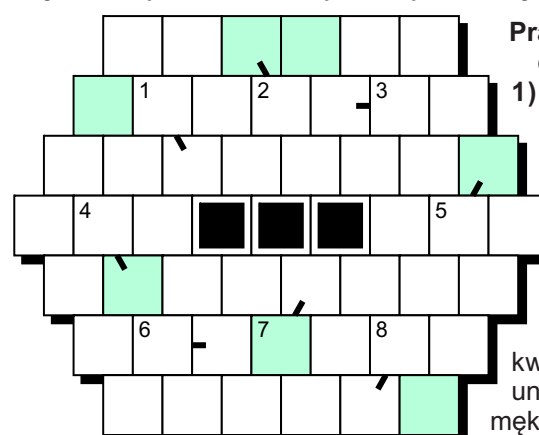
Poziomo i pionowo:

- 1) Nie przyszła góra do niego, przyszedł on do góry (w przysłowiu).
- 2) Harrison Ford w „Gwiezdnym wojnach” (dwa wyrazy).
- 3) Indywidualizm (podejrzany ...).
- 4) Jan, aktor (serial „Tulipan”).
- 5) Młodość lub życia (napój).
- 6) Rewolwerówka.



9. WIRÓWKA z „E”

Każdy wyraz zawiera tzw. polską literę „Ę”. Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - wyraz z „Ę” (nazwa żyznej gleby).



**Prawoskrętnie od pola z liczbą,
druga litera w polu z kreską:**

- 1) Nitka przy brzegu arafatki. 2) Figura używana w grze w bowling. 3) Nóg w kolanach, podczas przysiadu. 4) Animozja. 5) Film Stevena Spielberga z rekinem w roli głównej. 6) Czuć się jak nowo narodzone ..., czyli czuć się wypoczętym i rześkim. 7) Tyle kwiatów lub chrustu, ile można unieść. 8) Coś bardzo uciążliwego; meka.

Jak ugotować wojskową grochówkę w domu?

Nie ma lepszej rzeczy, niż grochówka wojskowa na wędzonych żeberkach. No chyba, że jest to grochówka strażacka na ogonie. Podstawą jest dobry groch, który kupicie na targu i sprytny patent, stosowany w polowej kuchni

Waldemar Sulisz

O dobrą grochówkę wojskową coraz trudniej w restauracjach, ale jej tradycję kultywują przydrożne bary, gdzie często gotuje się ją w wojskowej kuchni polowej.

W Lublinie na dobrą grochówkę można zapołować w Grill Barze przy Witosa, w Zwierzyńcu chwałą grochówkę wojskową U Bogusi. W regionie głośno o grochówce poligonowej w Horbowie, gdzie na podwórku okazjonalnie rozstawia się przy namiocie kuchni polowa, oblegana przez kierowców tirów stojących w długich kolejkach. Gotuje emerytowany wojskowy.

Dziś najlepszą, moim zdaniem, grochówkę wojskową zjecie na trasie Lublin-Radzyń Podlaski, w miejscowości Borki, gdzie na parkingu przy stacji paliw stoi wojskowy star. Przesympatyczny właściciel serwuje tam wspaniałą grochówkę z kielbasą, pełną wędzonego boczką. I choć jedną miską można najeść się do syta, to rekordzista zjadł cztery i pół porcji. Klimat nie do podrobienia. Sprzedaż grochówki rusza około 8 rano, ostatnie porcje można zjeść między czternastą i piętnastą. Bardzo polecamy.

A tymczasem przenosimy się do Kazimierza Dolnego i czasów piastowskich. Dzięki badaniom Hanny i Pawła Lisów z Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym wiemy, że polewka grochowa, gotowana na żywym ogniu występowała w słowiańskiej kuchni. W książce Hanny i Pawła Lisów „Kuchnia Słowian. O żywności, potrawach i nie tylko...” znajduje się przepis na piastowską grochówkę.

Grochówka piastowska

SKŁADNIKI: 2,5 litra wody, 250 g grochu polnego (może być lupany) 100-150 g suszonego mięsa, 4-6 korzeni dziko rosnącego pasternaku, cebula, sól, mięta, kmień, kolenkra, lebidka, macierzanka.

WYKONANIE: groch należy namoczyć w wodzie na noc. Następnego dnia ugotować wodę z pokrojonym mięsem. Gdy mięso zacznie mięknąć, dodać namoczony groch,



pokrojony pasternak i cebulę. Odstawić na mały ogień i wolno gotować do momentu, kiedy groch i mięso będą miękkie. Przyprawić ziołami i solą.

Staropolska grochówka z cebularzem

Polewka grochowa pojawia się już w słynnej książce kucharskiej Stanisława Czerwieckiego „Compendium ferculorum”. Oto oryginalny przepis:

„XV. Polewka Grochowa. Groch odłużany wwarz dobrze/ przebiy przez sito/ rozpuść wodą z Pietrufką/ przewarzoną/ żeby było rzadko/ day Oliwy/ Pieprzu/ á

vfmázywfy chleba w kostkę/ day ná Stoł tymże chlebem potrażnawfy”.

– Chodzi o lekką zupę z roztartego grochu zmiękczonego wywarem z zielonej pietruszki z dodatkiem grzanek i odrobiną oleju – tłumaczy prof. Jarosław Dumanowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

A gdybyż tak do tej grochówki Stanisława Czerwieckiego podać grochowe cebularze według receptury pochodzącej z książki kucharskiej hrabiów na Włodawie i Różance „Zbiór dla kucharza”? Takie danie może śmiało iść do menu najlepszej restauracji. A teraz oryginalny

przepis samej Lucyny Ćwierczakiewiczowej

Lucyna Ćwierczakiewiczowa gotuje grochówkę

Na 4 osoby wziąć pół kwarty grochu, zalać kwartą wody miękkiej, zagotować, odlać tę wodę, groch wypłukać i nalać inną gorącą wodą, nalany bowiem zimną, nigdy miękki nie będzie. Osobno nagotować funt wieprzowiny przerastałej, lub ogon wieprzowy, lub wreszcie funt wędzonki świeżej. Jak groch będzie miękki, przefasować go przez durszlak smakiem od mięsa, zapalić masłem z mąką, wieprzowinę pokrajać w kawałki, włożyć w zupę, grzać razem i wydać

z grzankami z bułki w kostkę pokrajanymi i na maśle usmażonymi. Do wazy wsypać trochę majeranku. Jeśli ta zupa ma być postna, wziąć więcej grochu, po przefasowaniu włożyć trochę perłowej kaszy osobno ugotowanej, rozbitej z dużym kawałkiem masła i grzankami w kostkę usmażonymi na maśle podać na stół.

Grochówka z 1917 roku

Podczas gotowania warto sięgać do starych książek kucharskich. Na przykład do książki Aliny Gniewkowskiej „Domowa kuchnia”, wydanej w 1917 roku. To prawdziwa skarbnica wiedzy o polskiej kuchni.



Znajdziemy tam dwa przepisy na grochówkę. Oto pierwszy nich:

„Ugotować niezbyt mocny rosół z krzyżówki lub ze skrawków mięsa i kości, lub też z kości wieprzowych, dołożywszy włoszczyzny. Najlepszą jednak jest, gdy się dołoży kawałek wędzonego mięsa, jak kielbasa, golonka lub boczek. Oddzielnie ugotować 400 gr (1 funt) grochu z kawałkiem słoniny, gdyż groch z tustością lepiej się rozgotuje. Gdy groch będzie już rozgotowany, przetrzeć go przez durszlak, rozprowadzić rosół, poczem zapalić 50 gr słoniny, pokrajanej w kostkę i zasmażonej z łyżką maki. Do tej zupy podają się grzanki z bułki”. W drugim przepisie Alina Gniewkowska radzi, żeby 400 gr (1 funt) grochu ugotować z wędzonką, lub ze skórą od szynki, jeżeli z wędzonką, to po ugotowaniu wyciągnąć ją i pokrajać do wazy, groch przetrzeć i rozprowadzić smakiem wygotowanym z różnej włoszczyzny”.

Tyle historia.

Wojskowy patent

Choć w Stanach budował domy szkieletowe, wyrabiał polskie wędliny i piekł polski chleb, to Piotr Nowicki osiedlił się w Motyczu Leśnym i został kulinarnym aktywistą w miejscowym Kole Gospodyń Wiejskich. Grochówkę nauczył się gotować w wojsku i zna parę sekretów. Jak ugotował grochówkę w kuchni polowej na Jesienny Jarmark Konopnicki, który odbył się 8 października, kolejka stała cały czas. Jego wojskowa grochówka smakowała mi jak mało która.

• Jak ugotować wojskową grochówkę w domu?

– Po pierwsze groch łuskany z grochem całym pół na pół. Grochu łuskanego nie trzeba moczyć, groch cały najlepiej namoczyć na noc. Łuskany się rozgotuje, cały będzie dobrze w grochówce wyglądał. Ja lubię dodać do grochówki fasoli Jaś – opowiada Piotr Nowicki.

• Jakie mięso?

– W grochówce wojskowej liczą się trzy elementy: groch, wkład mięsny i kucharz. Proponuję następujący wsad: wędzone żeberka, pieczona łopatka, kielbasa z podsmażoną cebulką. Ta cebulka nada grochówce smak i aromat.

• Jakie warzywa?

– Marchew, pietruszka, seler. Na końcu ziemniak. I przyprawy: sól, pieprz, majeranek. To wszystko.

• Jak gotować wojskową grochówkę?

– Najpierw gotujemy wywar na wsadzie mięsnym. Jak mięso jest miękkie, wyciągamy, żeberka obieramy, łopatkę kroimy w kostkę, kielbaskę w kawałki. Do wywaru dodajemy warzywa w całości. Kiedy są miękkie, wyciągamy i kroimy w kostkę. Do wywaru wrzucamy najpierw namoczony groch, jak się pogotuje, groch łuskany, jak groch będzie miękki, ziemniaki pokrojone w kostkę. Dodajemy mięso, chwilę gotujemy, doprawiamy.

• A ten wojskowy patent?

– Do garnka trzeba wrzucić jedną, małą szyszczkę sosnową. I grochówka będzie smakować jak z kuchni polowej w lesie. Smacznego – śmieje się Piotr Nowicki.

FOT. WALDEMAR SULISZ

FOT. PIXABAY